

Sensacyjna spowiedź Grzeszolskiej (na str. 4-ej)



KPT. MACDONALD mianowany został dowódcą grupy oficerów brytyjskich która sprawować będzie kontrolę na granicy hiszpańskiej.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Konkurs „EXPRESSU”
p. t.
„Łowimy wszyscy rybki”
KUPON 10

Dziś złowiłem następujące rybki: _____

Ogółem rybek: _____

ROK XV. | WTOREK, 9-GO MARCA 1937 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 68

Nowa demonstracja floty włoskiej na Morzu Śródziemnym

Włochy oskarżają Anglików o zorganizowanie zamachu na marszałka Grazianiego. — Naprężenie pomiędzy Rzymem a Londynem

LONDYN, 9 marca. Stosunki włosko - angielskie uległy znowu znacznemu naprężeniu. Mimo niedawno zawartego porozumienia w sprawie Morza Śródziemnego, Włosi postanowili znowu zademonstrować swe siły wojenne na morzu i wydały rozkaz koncentracji większej części swej floty na Morzu Śródziemnym.

Prasa londyńska ostro atakuje Rzym, który w chwili gdy ma być zlikwidowana interwencja mocarstw obcych w Hiszpanii, urządza demonstracje floty,

aby wykazać, że „góruje” na morzu. Taka demonstracja — pisze prasa angielska — jest manewrem niezwykle szkodliwym. Już wkrótce Anglia wy-

każe, że nie obawia się Włoch, gdyż będzie rozporządzała taką ilością jednostek wojennych, które uniemożliwią taktykę Rzymu. Przyczyną tej demon-

stracji włoskiej ma być fakt, że Anglicy rzekomo wywołali zaburzenia w Addis Abebie i kierowali zamachem na marszałka Grazianiego.

Ks. Lichtenstein wprowadza ustawę o walce ze szpiegostwem

Wiedeń, 9 marca. (Pat) — Z księstwa Lichtenstein, graniczącego z Austrią donoszą, że z powodu stwierdzenia tam w ostatnich czasach intensywnej działalności szpiegowskiej, wprowadzona zostanie w życie ustawa o szpiegostwie na wzór szwajcarskiej. Przewidziane są kary od 5 do 10 lat więzienia.

Rozkopywali cmentarze... aby powiększyć swe zarobki

Assuan (Egipt), 9 marca. (Pat) — W miejscowości Isna policja wykryła, że zbieracze kości bydlęcych i rozmaitych odpadków dla pewnej firmy handlowej w Aleksandrii rozkopywali cmentarze i w ten sposób powiększali swe zarobki. Proceder trwa już od 7 lat.

Aleksandria, 9 marca. (Pat) — Nad Aleksandrią szalała burza piaskowa. Wiatr dął z siłą 50 klm. na godzinę. W mieście w porcie i na drodze ruch pojazdów i statków zupełnie wstrzymano.

100 oficerów aresztowano na Węgrzech pod zarzutem udziału w niedoszłym zamachu stanu. — Emisariusze niemieccy w Budapeszcie

PARYŻ, 9 marca. Cała prasa francuska omawia szczególnie i konsekwencje polityczne wykrytych na Węgrzech przygotowań do hitlerowskiego zamachu stanu. Jak twierdzi „Echo de Paris” hitlerowcy węgierscy przygotowywali prawdziwy zamach stanu i bardzo nie wiele brakowało do tego, by się udał, gdyż ze spiskowcami sympatyzowały bardzo wysoko

postawione na Węgrzech osobistości. Poza tym do spisku wciągnięta była większa liczba młodych oficerów garnizonu budapeszteńskiego i kilku wyższych oficerów policji. Wykonanie zamachu stanu uniemożliwiło z jednej strony wykrycie go i zdecydowana akcja rządu z premierem Darányim na czele a z drugiej strony mocna postawa partii chłopskiej, której przywódcy o-

świadczyli premierowi, że zorganizują MARSZ MILIONA CHŁOPÓW NA BUDAPESZT,

wydrą władzę z rąk spiskowców hitlerowskich „choćby się Węgry miały zamienić w Hiszpanię”. Prasa francuska podkreśla, że nici spisku hitlerowskiego na Węgrzech zbiegają się w poselstwie niemieckim i tym tłumaczyć należy odwołanie posła niemieckiego w Budapeszcie von Mackensena, syna znanego Feldmarszałka niemieckiego z czasów wojny, oraz kilku urzędników poselstwa niemieckiego.

Prasa francuska podkreśla, że gdyby zamach udał się, gdyby emisariusze niemieccy zainstalowali się u steru władzy, Węgry i Austria byłyby równocześnie opanowane przez Niemcy i wówczas atak zbrojny na Czechosłowację mógłby się zacząć. Wykrycie spisku węgierskiego i uniemożliwienie zamachu stanu nazywa prasa paryska „szczęśliwą godziną dla pokoju Europy”.

Jak słyhać, przeszło STU OFICERÓW ARMII WĘGERSKIEJ

stanie przed sądem wojskowym. W chwili obecnej dokonywane są masowe aresztowania i zwalniania wyższych urzędników, którzy sympatyzowali ze spiskowcami. Rozmowy telefoniczne z zagranicą są ściśle kontrolowane.

Zatopienie statku hiszpańskiego wiozącego ładunek broni i amunicji

Madryt, 9 marca. (Pat) — Na odcinku Jarama ofiżywa powstańców rozpoczęła rano, trwała do nocy. Wojska rządowe podjęły o godzinie 17-ej kontratak, który jeszcze się nie skończył.

Londyn, 9 marca. (Pat) — Sprawa tajemniczego statku który stanął w płomieniach na Atlantyku w pobliżu zatoki biskajskiej zatonała uległa wyjaśnieniu, a Londyn odetchnął z ulgą, że nie zachodzi wypadek nowej „Luzitanii” jak myślnano chwilami w nerwowym oczekiwaniu wczoraj wieczorem. Okazało się, że nie był to wogóle statek linii brytyjskiej, ani statek pasażerski, lecz słynny dziś już statek towarowy hiszpański „Mar Cantabrico”, który 6 stycznia na kilka godzin przed uchwałą kongresu amerykańskiego, rozciągającą moc ustawy o neutralności na wojnę domową w Hiszpanii, odplynął z

portu nowojorskiego z olbrzymim ładunkiem amunicji, materiałów wojennych i aeroplanów dla rządu hiszpańskiego. — Ładunek statku „Mar Cantabrico”, którego pojemność liczyła 6.632 ton, przedstawiał wartość pół miliona funtów szterlingów. „Mar Cantabrico” zbombardowany został wczoraj przez krążownik „Canarias”, walczący po stronie gen. Franco. Załoga statku została w większości wyratowana i znajduje się na pokładzie krążownika „Canarias”.

„Mar Cantabrico” wioził 47 aeroplanów, 42 miliony sztuk ładunków naboi, 100 karabinów maszynowych i 700 karabinów. Wszystko to stało się pastwą płomieni i zatoneło.

„Mar Cantabrico” widziany był ostatni raz 21 lutego w Vera Cruz w Meksyku, gdzie uzupełniał swój ładunek. Od tego czasu wszelki ślad po nim zaniknął, aż do wczorajszego wypadku.

80 tysięcy robotników strajkuje w amerykańskim przemyśle samochodowym

Detroit, 9 marca. (Pat) — Związek robotników przemysłu samochodowego ogłasza, że strajk wybuchł we wszystkich zakładach firmy „Crysler Corp” w Detroit. Powodem nowego zatargu jest odrzucenie żądania ro-

botników uznania za uprawniony do wyłącznego prowadzenia rokowań w imieniu robotników związku robotników przemysłu samochodowego. W obecnej chwili strajkuje już 80.000 robotników.

Ślub b. króla Edwarda z p. Simpson odbędzie się wkrótce. — Ks. Windsoru zamieszka we Francji

TOURS, 9 marca. (PAT) Havas donosi, że wiadomości o przybyciu mrs. Simpson do Chateau de Cande na dłuższy pobyt potwierdzają się. W pałacu poczyniono już szereg przygotowań, a liczba służby została powiększona do 25 osób. Według niepotwierdzonych wiadomości pałac na-

być zamierza książę Windsor. Jak słyhać, wiele osobistości francuskich, jak również z zagranicy przybyło do pałacu. Donoszą wreszcie, że ślub ks. Windsoru z mrs. Simpson odbędzie się prawdopodobnie w małej kaplicy pałacu de Cande.

Roboty sezonowe rozpoczną się 15 marca

Lódź, 9 marca. (k) — Dziś rano związki zawodowe zostały powiadomione przez zarząd miejski, że tegoroczne roboty sezonowe rozpoczną się dnia 15 marca r. b.

W dniu tym mianowicie zostanie zaangażowanych około 100 robotników, którzy otrzymają zajęcie przy pracach plantacyjnych.

Zawód miłosny przyczyną samobójstwa

Lódź, 9 marca. (gr) — Na Placu Wolności, około 10 mu nr. 14, znaleziono otruta kobietę, dającą słabe oznaki życia. Desperatkę przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

Jak się okazało, 25-letnia Stanisława Sasin, zam. przy ul. Ogrodowej 24, napiła się nieznanego trucizny z powodu zawodu miłosnego. Stan Sasinówny jest poważny.

№ 11

„KARUZELI”

już ukazał się w sprzedaży i zawiera między innymi dalszy ciąg nowej wielobarwnej serii humorystycznej p. t.

Kiau-Miau król i królewski dwór

oraz dalszy ciąg nowej powieści p. t. „POCIAG POSPIESZNY Nr. 723”.

Cena 10 gr.

Zzamiłowania... rozprawa kasy pancerne

Po dokonaniu rabunku niezwykle włamywacz zwracał swym ofiarom zrabowane pieniądze i klejnoty oraz odszkodowanie za „ból moralny”. — Sąd w Baltimore uniewinnił milionera dziwaka

(z) Stan Patty, przemysłowiec z Baltimore i wielokrotny milioner, jest znanym filantropem. Mimo to znalazł się on przed sądem, który był w najwyższym kłopotcie, nie wiedząc, jak postąpić z dziwnym tym podsądnym.

Był on mianowicie oskarżony o dokonanie 17-tu zuchwałych włamań bankowych, w czasie których łupem jego padło przeszło dwa i pół miliona dolarów. Ponadto włamał się Patty do 3-ech bogatych przyjaciół, zabierając biżuterię wartości 100.000 dolarów.

Ujęty wreszcie na gorącym uczynku, Patty nie wypierał się winy, odmówił jednak wskazania motywów swego czynu. Podczas rewizji domowej znaleziono dokładną listę wszystkich wypraw milionera-włamywacza.

Jeden ze świadków, dyrektor City Banku w Detroit, zeznał na rozprawie co następuje:

— Nie wiem, czy włamywaczem był p. Patty i nic mnie to nie obchodzi. Na jutro po rabunku, otrzymałem zrabowane 800.000 dolarów, pieniądze na nabycie dwóch nowych kas pancernych oraz 50.000 dolarów „za ból moralny”. Jeżeli p. Patty jest tym szlachetnym włamywaczem, proszę go uprzejmie, ażeby zawsze obierał sobie za teren pracy mój bank.

Inna poszkodowana, której Patty zabrał diadem brylantowy, otrzymała po dwóch dniach nie tylko klejnot, ale pieniądze na nową kasę i „za ból moralny” naszyjnik z 23-karatowym brylantem.

Wreszcie ujawniono tajemnicę niezwykłego przestępcy. Patty, naczyniwszy się w młodości powieści kryminalnych, postanowił zostać włamywaczem. W tym celu przeszedł 2-letni kurs wyszkolenia u jednego z najslawniejszych

kasiarzy Chicag^o i złożył odpowiedni egzamin. Od tej pory dokonał przeszło 100 włamań, lecz nigdy przy tym nie wyrządził nikomu żadnej szkody, gdyż zawsze zwracał wszystko, co skradł, a nawet wynagradzał za przeżyty strach.

Nieustraszony fotograf drapieżnych bestyj

Zdjęcia, dokonane z narażeniem życia

(z) James Gilbert Fay otrzymał przydomek „człowieka, który ma szczęście”. Zasłużył nań w zupełności, albowiem z najniebezpieczniejszych sytuacji wychodził za każdym razem obronną ręką.

Specjalnością Fay'a jest fotografowanie dzikich zwierząt. Bawiąc 7 miesięcy temu na granicy Konga belgijskiego, Fay dokonał szeregu niezwykle interesujących zdjęć: udało mu się pochwycić na obiektyw parę lwów z odległości zaledwie pięciu kroków.

W dwa dni później Fay znalazł się wśród słoni, kąpiących się w rzece. Fotograf z narażeniem życia zrobił kilka zdjęć.

We wrześniu 1936 r. zbliżył się na 30 kroków do stada pasących się bawo-

łów, znanych ze swej agresywności. — Wiadomo, że dla człowieka, który ma nieszczęście znaleźć się na drodze bawołu, nie ma ratunku. Fay jednak podszedł do stada dość blisko i zrobił zdjęcie. — Gdy pierwszy z bawołów ujrzał natręta, ruszył na niego, trącając wszystko na swej drodze. Fay trzykrotnie uskoczył w bok i dokonał zdjęcia rozjuszonego zwierzęcia.

Jest to najlepsze zdjęcie, jakie dotąd udało się zrobić. Wreszcie udało się odważnemu fotografowi ujść i po pewnym czasie wrócił on do swych czarnych towarzyszy. Murzyni czczą Faya jak bóstwo i są przekonani, że człowiek ten nigdy nie umrze.

900 pasażerów na minutę...

Dworzec paryski pobił rekord europejski

(z) Wszystkie wielkie dworce światowe, a przede wszystkim stacje kolejowe, na których obok ruchu dalekobieżnego, panuje ożywiony ruch podmiejski, są w pewnych godzinach dnia, szczególnie przed rozpoczęciem godzin urzędowania w biurach, wzgl. po ich zakończeniu, terenem istniejącej pielgrzymki narodów.

Rekord pod tym względem ustalił jednak ponad wszelką wątpliwość dworzec kolejowy Saint Lazare w Paryżu, gdzie w ciągu jednej tylko godziny każdego dnia powszedniego, mianowicie od 18.20 do 19.20 odbywa podróż w pociągach podmiejskich 52.000 pasażerów. Dla podolania temu wzmószonemu rucho-

wi, z dworca tego wychodzi przez 60 minut 50 pociągów. Jeśli doliczyć pociągi podmiejskie, przybywające w tym samym czasie, oraz pociągi dalekobieżne, uczyni to w sumie 125 pociągów w ciągu jednej tylko godziny, czyli co 30 sekund jeden pociąg.

Opanowanie tego olbrzymiego ruchu kolejowego wymaga niezwyklej sprawności personelu kolejowego i precyzyjnej organizacji.

Dworzec Saint Lazare oraz dworce Montparnasse i Invalides w Paryżu przepuszczające łącznie 630 pociągów dziennie, ustaliły pod tym względem rekord europejski.

WOLNA TRYBUNA

„QUID EXPEDIAT, MALIS CARERE MENTIBUS”: Droga moja, widzę pewną zmianę w zapatrywaniach na świat i ludzi. Słusznie uczyniła Pani, biorąc pod uwagę pracę człowieka, albowiem praca zostawia na nas swoje piętno. Niesłusznie jednak czyni Pani, odnosząc się z pogardą do ludzi, o których mniema Pani, że nie odpowiadają Jej duchowo i umysłowo.

Przed wszystkim człowiek o dużej i prawdziwej kulturze potrafi znaleźć zrozumienie dla ludzkich ułomności. O ludziach naprawdę wielkich mówię, że są prości w obojętności codziennym i w obcowaniu z bliźnimi. Puszą się tylko ci, których wartości wewnętrzne są mniejsze od ich wyobrażenia o sobie. Jest to wada, którą należy bezwzględnie zwalczyć zanim sama minie, co jednak nastąpi dopiero wówczas, gdy doświadczenie i znajomość życia połączy się z zasobem wiedzy i inteligencją. Wspomina Pani w liście o „pogardzie dla ludzi płytkich”. Przed wszystkim sąd Pani nie zawsze może być trafny, albowiem człowiek, który jest napozór płytki, mógł już mieć poza sobą pleko przeżyć i rozczarowań, które uczyniły go takim jakim jest. Wspomina Pani również, że nie chce „zmuszać swego umysłu do nagłego go do kręgu ich zainteresowań”. Czy nie słyszała Pani nigdy o tym, że trzeba się naginać do pewnych ustępstw, ażeby umożliwić sobie istnienie w gromadzie ludzkiej? Jest Pani do pewnego stopnia despotką, a ta cecha nie może się podobać nawet człowiekowi, który będzie Jej równy pod względem intelektu. Pesymizm, pogarda, despotyzm — to jest pewnego rodzaju, może nawet niesławna, poza kobiety, która siebie ceną i kocha.

Szuka Pani człowieka odpowiedniego. Nie znajduje Pani takiego o ile nie nauczy się ustępować. Każdy człowiek będzie posiadał jakieś „ale”, na które trzeba będzie patrzeć przez palce. Nie może Pani utormować człowieka wedle swojej woli i chęci. Idealu nie znajduje Pani, albowiem nawet znalezienie człowieka odpowiedniego jest niesłychanie trudne i nie zawsze się udaje. Tym bardziej jest to trudne im więcej mamy wymagań, im więcej żądamy i chcemy otrzymać. Życie znalazło jednak rozwiązanie i tego zagadnienia. Im dłużej czeka się na człowieka „odpowiedniego” tym bardziej redukuje się... wymagania.

Załączony list przeczytałam. Jest nie mówiący, zdawkowy w oczekiwaniu zawarcia znajomości.

PANI GENOWEFA K. w WILNIE: Postąpiła Pani najzupełniej słusznie. List należało wysłać i nie czekać na odpowiedź. Oczywiście na tym korespondencja powinna się urwać.

Z ofiarą na Pomoc Zimową nie należy zwlekać!

Krzywdy | będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK**
Sensacyjna powieść społeczna

— Wobec powyższego — pisał dyzskankiem mistrz szewski pan Onufry Gaździk — pijem za zdrowie szanownej pani Ksawerskiej!... Niech nam długo żyje i niechaj każdego roku takie imieniny wyprawia, jak nieprzymierzając dzisiaj!

— Niech żyje!... — ryknęło na głos całe towarzystwo. — W górę panią Ksawerską!

— Zostawcie mnie, ludzie, bo przecie w latach kobita jestem i już niezdolna do żadnych wybryków... Panie starszy!... Jeszcze trochę kielbasy dla gości żeby nie narzekali... I dolać im jeszcze pół litra wódki!... Niech wiedzą, że Ksawerska też potrafi odpowiednią wstawę urządzić, gdy ma forszę...

— Brawo!... — odparł jeden z gości. — Wystawa naprawdę świetna... Dawno już się tak nie obzarłem... Ale pani Ksawerska musiała cheba na loterii wygrać...

— Nie gram na loterii, to i wygrać nie mogłam...

— Bo mi się w głowie nie chce pomieścić, żeby człowiek w tych niedźnych czasach, mógł jeszcze forszę jakoś zarobić i gości na imieniny sprosić do baru...

— A ja właśnie zarobiłam i ze starymi przyjaciółmi zawsze chętnie przy kieliszku się spotykam... Zamiast kombinowania skąd ja tę forszę wzięłam, wypij pan lepiej ze mną jeszcze jedno, panie Mózdzycy!...

— Zgoda!... Mądre słowo nie jest głupie... Siup!...

Kelner przyniósł nową flaszkę wódki. Wśród gości zapanowała ogromna radość. Najwięcej cieszył się szewc Onufry Gaździk, który mając już porządnie w czubie, nalał sobie na nowo pół szklanki alkoholu i wychylił jednym haustem.

Gdy po chwili wstał od stołu, małe oczka świeciły mu jak główki zapalonych zapalek. Chwiejąc się na nogach, uderzył widelcem o talerz, jak to czynią mówcy, gdy zamierzają zabrać głos.

— Cicho!... Ludzie! — wrzasnął Mózdzycy. — Pan Onufry ma głos!...

Szewc Onufry Gaździk otarł brudnym rękawem marynki usta, wciągnął nosem powietrze i zaczął:

— Szanowne państwo!... Wydziwicie się wszyscy z jakiej to racji pani Ksawerska taką cimirę gości do baru „Pod kufelkiem” sprowadziła, jako że dotychczas za osobę niezbyt majątną uchodziła, a ja wam na to odpowiem, że w tym jest nieczysta sprawa...

— Dlaczego?... No?... — obruszyli się goście.

— Zaraz!... Nie przerywajcie mi!... A powiadam, że nieczysta sprawa jest dlatego, że jak mi wiadomo dziś właśnie w sądzie sprawa jedna była, w której pani Ksawerska jako świadek występowała, broniąc interesów tego Halwina, co to w niewyjaśniony dotąd sposób z bogactwami na wyzyskiwaniu in-

nych ludzi, a ostatnio zrabował spadek po jakimś bogatym Meksykaninie, który tu córkę swoją zostawił...

— Co on wygaduje?! zawołała Ksawerska, blednac. — Upił się pan Onufry i takie rzeczy brzydkie opowiada!... Świadcowałam w tym sądzie, to prawda, ale co to z imieninami ma wspólnego!...

— A właśnie, że ma! — zapalał się coraz bardziej pan Onufry. — Bo i ja w tym sądzie byłem i słyszałem paniusi zeznania... A że pijany jestem chwilowo, to co?... Przecie i ja razem z panią Ksawerską i Klepartową i tą Młotecką w jednej kamienicy mieszkaliśmy, to pamiętam te czasy dobrze i wiem także samo jak pani Ksawerska, że żadnych dwóch córek pani Młotecka nie miała, to po co opowiadać i w błęd opinii wprowadzać, że ta Jadzia to nie Jadzia, tylko jakaś ci tam Stefcia, której przecie nie było...

— Upił się i teraz piąte przez dziesiąte klepie! — śmiała się Ksawerska. — Och, trzymajcie mnie ludzie, bo ze śmiechu pęknie!... Opowiadaj pan dalej, panie Onufry!... Och, alem się uśmieła!...

— Ja nie dla śmiechu mówię, tylko prawdę, którą poświadczyc w każdej chwili mogę!

— Może poświadczyc!... Hi-hi-hi!... Och, ludzie, trzymajcie mnie, bo...

— A ja pani Ksawerskiej mówię, że ja do sądu pójde i powiem, że to wszystko kłamstwo było, rozumie pani?!

Ksawerska umilkła nagle. Błada twarz szewca drgała z wielkiej złości.

— Czego się pan rzucasz, panie Onufry?...

— Bo fałszu i kłamstwa nie znoszę!

— A wódkę lubisz pan pić?...

— Teraz dopiero wszystko sobie w głowie ułożyłem... Przedtem nie wie-

— To idź pan na zbitą ulicę!... Czego pan tu chcesz?

— Nie ubliżać mi, bo...

I podniósł rękę, lecz Mózdzycy już go z tyłu butelką w głowę dzielił. Powstało ogólne zamieszanie.

— Ludzie!... Rety!... Mordują!... — piszczała pani Ksawerska.

Służba wmaszała się do walki i po kilku minutach część gości wysypała na podwórze, resztę rozsadzła przy różnych stołach, by nie doszło do powtórnej scysji.

Ksawerska należała do tej partii, która znalazła się pod gołym niebem.

Podniosła się zbolala i mruknęła:

— Niech diabli porwą takie imieniny!... Nawet bawić się ludziska nie umieją!...

I kuśtykając, podreptała do domu...

— Nazajutrz Jadzia znowu jak dnia poprzedniego spacerowała z Klińskim po kuluarach sądowych.

— Nic z tego nie będzie, prawda panie mecenasie?... — pytała głosem, pełnym zwątpienia.

Kliński wzruszył ramionami.

— Trudno narazie powiedzieć coś konkretnego. Uważam jednak, że nie należy tracić nadziei. Jakoś to będzie. Wczorajsi świadkowie nie byli dla nas zbyt uprzejmi, ale za to dzisiejsi poprawią naszą sytuację...

— Czy Martinecz przyjechał?

— Nie... Ale będzie dziś zeznawał jego sekretarz... On pewnie też stanie po naszej stronie zgodnie z dyrektywami swego pana...

Dzwonek, Kliński wszedł na salę i zajął swe miejsce. Jadzia usiadła na pierwszej ławce. Czuli na sobie spojrzenia ciekawych oczu. Keblach wertował jakieś papiery.

— Dalszy ciąg jutro).

NIEWOLNICY PIENIĄDZA

Sensacyjna powieść współczesna.

Konkurs „Expressu”
p. t. „Łowimy wszyscy rybkę!”



STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Tomasz Poreba, bezrobotny pracownik umysłowy, postanowił popełnić samobójstwo. Za ostatnie pieniądze zjadł wystawną kolację w warszawskiej restauracji „Missisipi”, gdzie napisał dwa listy — jeden do policji zawiadomieniem, że odbiera sobie życie z własnej, nieprzymuszonej woli i drugi do swej żony, oświadczając, że nie ma do nikogo żalu nawet do Zygryda Granta, który nagłe i bez powodu pozabawił go pracy.

Obok Poreby siedzieli w łodzi dwaj podejrzani osobnicy — Fred i Artur — rozmawiając o nim półgłosem. Gdy Poreba wyszedł z łodzi, jeden z nich, a mianowicie Fred udał się za nim.

Tomasz skierował swe kroki w stronę mostu Poniatowski. Nagle usłyszał jakiś krzyk. Pobjął w tym kierunku i zauważył dwóch drabów obrabiających jakiegoś jegomościa w futrze. Jeden z nich podniósł już w górę nóż, gotując się do zadania ciosu, ale Poreba szybkim uderzeniem wytrącił mu broń z ręki.

Obaj napastnicy rzucili się do ucieczki, a Tomasz zajął się napadniętym. Spojrzawszy w jego twarz stwierdził, że człowiekiem, którego przed chwilą uratował, jest — Zygryd Grant.

Grant nie poznał swego wybawcy i chciał dać Tomaszowi 500 złotych za uratowanie go od niechybnej śmierci. Ale ten nie przyjął pieniędzy i poprosił, aby Grant, dał mu posadę w swym biurze.

Gdy Grant usłyszał jednak nazwisko Tomasza, oświadczył kategorycznie, że nie ma dla niego pracy, po czym wskoczył do przejeżdżającej dorożki i odjechał. W tym samym momencie od balustrady mostu oderwał się jakiś cień i szybkim krokiem podążył ku miastu. Był to ów Fred, który przez cały czas przysłuchiwał się rozmowie Tomasza z Grantem.

Powrócił on do restauracji „Missisipi”, do swego kompana Artura, któremu opowiedział o tym, co się działo na moście.

Tymczasem Tomasz znalazł kluczyki z kasy Granta i zakradł się do jego przedsiębiorstwa, aby zdobyć pieniądze. W ostatniej jednak chwili, gdy kasa stała już otworem, cofnął się.

Nagle usłyszał jakieś kroki. Przerażony skończył do gabinetu Granta, gubiąc po drodze kluczyki. Po kilkunastu minutach wstał i zaświecił latarkę. Na biurku Granta dostrzegł fotografię swej żony Wandy z dedykacją: „Milemu Zygrydowi, — na pamiątkę wspólnie spędzonych miłych chwil — Wanda”.

Nazajutrz doszło między Tomaszem a jego żoną do dramatycznej rozmowy. Wanda przyznała się, że jest kochanką Granta, oświadczała, że Tomasz za mało zarabia, a mogła być z nim szczęśliwa.

Tomasz dowiaduje się z gazet, że w czasie, gdy ukrywał się w gabinecie Granta, dokonano w sąsiednim pokoju kradzieży 300.000 zł. Domyslając się, że podejrzenie padnie na niego, postanawia szukać pomocy u swego przyjaciela Janka Balisza, ale ten nie chciał wogóle z nim rozmawiać i wyprosił go z mieszkania.

Poreba chciał zeskoczyć z mostu do Wisły, ale w ostatniej chwili schwytały go jakieś mocne ręce i usłyszał słowa: „W imię prawa aresztujemy pana!”. Policja!..

Przez Andrzeja Damian siedzi w swym wygodnym gabinecie. Lokaj melduje przybycie Moniki. Marton Damian pyta lokaja czy szofer otrzymał już dyspozycje w sprawie wyjazdu.

— Tak jest, panie prezesie!..

— No, to dziękuję... w porządku!..

A teraz Franciszek poprosi panią Monikę.

Lokaj zniknął za drzwiami, a po kilku minutach weszła do gabinetu młoda, wysoka kobieta w jasnym, popielicowym futrze.

Była to brunetka o śniadej, niemal oliwkowej cerze, i o czarnych, jak węgle oczach, świecących silnym blaskiem. Jak by dla podkreślenia swej egzotycznej urody, nosiła w uszach duże, złote kolczyki w kształcie podków.

Szła miękko elastycznym krokiem w stronę Damiana, który ruszył również na jej spotkanie.

— Dobry wieczór, Andrzeju... — rzekła przybyła niskim, melodyjnym głosem.

— Witam cię, Monko... — odpowiedział jej z uśmiechem.

Młoda kobieta zdjęła kapelusz i rozpięła futro. W każdym jej ruchu znać było silne podniecenie. Zawisła wzrokiem na twarzy Damiana, który zajął znowu miejsce za biurkiem.

— Słyszałam, że wyjeżdżasz dzisiaj — odczwała się po chwili.

— Tak jest, droga kuzynko... Czemu nie siadasz? Proszę!.. — wskazał jej fotel.

— Dokąd jedziesz? Do Wiednia? —

zdawała się nie zauważyć jego gestu.

— Tak jest, do Wiednia!..

— Skąd taka nagle decyzja?..

— Już oddawna myślałem o tej podróży!..

Monika Marton usiadła wreszcie w fotelu i nerwowo zapaliła papierosa... Znow utkwiała swoje gorące spojrzenie w twarzy Damiana i rzuciła w przestrzeń:

— Ten nagły wyjazd robi na mnie wrażenie ucieczki!.. Przed kim uciekasz? Przede mną?

Zażmiał się swobodnie i wzruszył ramionami.

— Co ci wpadło do głowy? Oj, jędo do Wiednia, ulegając namowom moich tamtejszych licznych przyjaciół!.. Już dwa miesiące, jak mnie nie widzieli.

— Bardzo szybko stęsknili się za tobą!.. — powiedziała cierpko młoda kobieta.

— I ja za nimi!.. Zrozum, spędziłem przecie w Wiedniu najpiękniejsze lata mojej młodości i byłbym tam nadal siedział, gdyby nie śmierć mojego ojca, która ściągnęła mnie przed dwoma miesiącami do Warszawy i zmusiła do zajęcia się fabryką. Pojęcia nie masz, jak bardzo się cieszę, Moniko, że zwalę na pewien czas wszystkie kłopoty z głowy i będę żył bez troski w tym rozkoszonym mieście, wśród grona miłych, prawdziwych przyjaciół!..

Monika przyglądała się z uwagą Andrzeja, po czym, gdy skończył, rzekła z goryczą:

— Mówisz tak, jakbyś w Warszawie nie miał przyjaciół!..

— Owszem... mam, mam!.. — przerwał jej żywo. — Ciebie, Freda i Artura! Jesteście nie tylko moimi kuzynami, ale i przyjaciółmi!.. O tym, jak bardzo cenię waszą przyjaźń, jak pragnę być z wami stale razem, może świadczyć choćby to, że namówiłem was, byście zamieszkałi tutaj, w pałacu, prawda?.. A tym bardziej jesteście mi bliscy, że poza wami nie mam nikogo w Warszawie, w której jeszcze ciągle czuję się obco!..

Przez wargi młodej kobiety przemknął ledwo dostrzegalny uśmiech ironii

— Zapomniałeś, Andrzeju, o jeszcze jednej bliskiej ci osobie!.. O tej... dziewczynie fabrycznej!..

— Nie wspominałem o niej, by nie sprawić ci przykrości!.. Wiem, jak bardzo jej nie lubisz!.. — odpowiedział Andrzej, zmarszczywszy czoło.

— Dziwisz się temu?.. — uniósł Monika wysoko brwi — Czuję się upokorzona tym, że ona właśnie, ona jest moją rywalką... że ona... prosta robotnica... zabrała mi ciebie!..

Andrzej spoważniał i odparł po pewnym namyśle:

— Przecie nigdy nie należałem do ciebie, Moniko!.. Jakże więc możesz mówić, że ona mnie tobie zabrała?

— Mylisz się, mój drogi!.. Twój ojciec przeznaczył mnie na twoją żonę!.. Jeszcze na łóżu śmierci wyraził to życzenie.

— Bóg mi świadkiem, że rad bym uczynić zadość woli ojca, — rzekł Damian ze szczerym wzruszeniem — ale, niestety, nie mogę zadać gwałtu mojej miłości!..

— Więc kochasz tak bardzo tę dziewczynę z ludu?.. — zapytała Monika z nieprzyjemnym grymasem. — I tak bardzo uległeś jej wpływom, że nosisz się z myślą rozdania całej swojej fortuny jej towarzyszom-robotnikom?..

Andrzej wybuchnął szerokim, niewymuszonym śmiechem.

— Nigdy o tym nie myślałem!.. Złe rozumiesz moje zamierzenia, Moniko!..

— Fred i Artur tak mi tę sprawę przedstawili!..

— Nie dziwię się twoim braciom!.. Oni wychowali się pod kierownictwem mojego ojca, który uważał, że jedynym ce-

lem w życiu człowieka jest pieniądz, i przejęli się tą zasadą.

— Nie zaprzeczysz chyba, że prowadzi świetnie twoje przedsiębiorstwo!..

— Naturalnie!.. — potwierdził Andrzej z przekonaniem — Muszę przyznać, iż pracują uczciwie, z zapalem, i w znacznym stopniu przyczyniają się do tego, że moje przedsiębiorstwo przynosi coraz większe zyski. Ale oni mnie nie rozumieją, nie rozumieją takiej prostej rzeczy, że mnie są te miliony niepotrzebne!.. miliony, robione na wyzysku robotników, na ciągłym i zgoła nieuzasadnionym obniżaniu ich zarobków!..

— Tak rządził twój ojciec przez dwa dziesięcia lat i dorobił się majątku!..

— Bez względu na rządził źle i ja chcę to naprawić!.. — mówił Andrzej z coraz większym zapalem — I powiedz, Moniko, co mój ojciec ma teraz ze swoich milionów? Nie zabrał ich ze sobą do grobu, a ja i trzy pokolenia po mnie, też nie potrafimy wydać tych pieniędzy na swoje potrzeby!.. Niech więc przynajmniej mają z nich coś ci ludzie, którzy przyczynili się do ich powstania: robotnicy!.. A mnie wystarczy zupełnie, jeżeli będę miał tyle, ile mi potrzeba na przyzwoite, zupełnie przyjemne życie!.. Nie mam namietności do zbierania pieniędzy nie na to nie poradzę!..

— I dla tego chcesz rotrwonić majątek? Chcesz rozdać go robotnikom?..

— Mówiłem ci już, że nie mam i nie miałem takiego zamiaru. To tak wygląda tylko w waszym rozumieniu, a mnie chodzi jedynie o to, by przeznaczyć leżące bezużytecznie miliony na piękne cele!.. Mam na przykład zamiar wybudować dla robotników nowoczesne domy rodzinne, gdzie byłoby tanie, przyzwoite mieszkania!.. Widziałem, jak ci ludzie mieszkają, wierz mi, trudno opisać to ubóstwo!.. Poza tym chciałbym uiwandować czytelnie, teatr robotniczy, szkołę!.. O, dużo pożytecznych rzeczy można zrobić za te pieniądze, które posiadamy!..

— No, no... — pokręciła Monika głową — Jesteś filantropem, jakich mało!..

— Filantropem?.. — podchwycił — Nie znoszę filantropii, ani filantropów!.. To, co chcę zrobić nie ma nic wspólnego z filantropią!.. To jest poprostu spłata długu, zaciągniętego przez mojego ojca u ludzi, którzy stworzyli swoją ciężką, źle wynagrodzoną pracą jego fortunę, no i obywatelskie zrozumienie swojej powinności społecznej!..

Monika przesłoniła usta, by ukryć ziewnięcie, po czym rzekła:

— Przyznam się, że zupełnie ciebie nie rozumiem, Andrzeju!..

— To samo mówią mi twoi bracia — rozłożył bezzadnie ręce.

— Oni mają rację!.. Pracowali przez wiele lat z twoim ojcem, znają interes na wylot i wiedzą, że to, co chcesz zrobić musi doprowadzić ciebie do katastrofy!..

— Jestem im wdzięczny za troskliwość, jaką mi okazują, niemniej jednak nie podzielam ich zdania!..

— Bo nie rozumiesz, że to, co zamierzasz zrobić, to twoja ruina materialna!.. Już sama podwyżka płac robotniczych, jaką projektujesz, zmniejszy ogromnie twoje dochody.

— Wykalkulowałem to dokładnie: zostanie mi więcej, niż potrzeba!..

Rzekłszy to, Andrzej sięgnął po papierosa i zapalił.

Przez pewien czas panowała w gabinecie cisza, maćona tylko tykaniem zegarka na kominku. Pierwsza odezwała się Monika:

— Tak, tak, Andrzeju!.. — westchnęła — Fred i Artur mają słuszną rację, gdy mówią, że jesteś szalonym człowiekiem!..

— Słuchaj!.. coś ci powiem!..

Wstała z fotelu i zbliżyła się do An-

drzeja wolnym elastycznym krokiem, który przypominał ruchy skradającej się pantery!..

Lekko, delikatnie położyła na jego ramionach swoje małe, wypiełgnowane dłonie i poczęła mu szeptać wprost do ucha:

— Słuchaj!.. zastanów się jeszcze nad tym wszystkim!.. póki jeszcze czas, póki nie jest zapóźno!.. Daj sobie wyperswadować, daj sobie przemówić do rozsądku!.. Zrozum!.. chcesz się wyzbyć dobro woinie olbrzymiego majątku dla zaspokolenia jakichś absurdalnych fantazji!.. Chcesz się związać z dziewczyną, pochodzącą z innego, wrogiemu nam świata, zamiast uczynić zadość woli ojca i... ożenić się ze mną!.. Andrzeju, Andrzeju! To szaleństwo!.. każdy ci to powie, nie tylko ja!.. Więc cofnij się, póki jeszcze czas!..

Suchał w spokoju, choć poznać po nim było, że słowa te nie przemawiają mu do przekonania.

Tymczasem Monika mówiła ze wzrastającą namietnością, z coraz większym zapalem:

— Andrzeju!.. Jeżeli zrezygnujesz ze swoich planów i z tej dziewczyny!.. wierz mi!.. będziemy szczęśliwi!.. Mamy wszelkie dane ku temu!.. Przedewszystkim pieniądze, pieniądze, których wartość nie doceniasz, które chcesz oddać ludziom, niezasługującym na to!.. Poza tym masz moją miłość!.. Andrzeju, czy ty tego nie rozumiesz? Opamiętaj się!

Damian odwrócił głowę, wpatrzył się uważnie w twarz kobiety i rzekł z kamiennym spokojem:

— Nie mówmy już o tym, Moniko!.. dobrze?.. I tak się nie porozumiemy, więc poco to? Podniósł się z miejsca i podszedł do barku, skąd wyjął butelkę wina i dwa kieliszki.

— Napijemy się wina?.. — zaproponował z nieodstępującą go pogodą.

Monika zgodziła się skinięciem głowy, z trudem panując nad rozsadzającą ją wściekłością.

Wówczas Andrzej napełnił kieliszki jasno-złotym płynem. Wypili, stuknąwszy się tylko szklami.

W tej chwili zapukano do drzwi. Był to lokaj Franciszek.

— Pan Fred prosi panią!.. Czeka w swoim pokoju!.. — zwrócił się do Moniki.

— Przyszedł już?.. — nie potrafiła ukryć silnego podniecenia.

— Tak jest, proszę pani!.. — odparł lokaj, pochylając się w ukłonie.

— Aha!.. dobrze!.. — szepnęła młoda kobieta — Niech Franciszek powie, że zaraz przyjdę!..

Gdy lokaj zniknął bezszelestnie za drzwiami, Andrzej rzekł do Moniki:

— Może Fred tu przyjdzie?.. Porozmawiamy jeszcze przed wyjazdem!..

— Dobrze!.. Zaproponuję mu to!.. — odrzekła z roztargnieniem i podała Damianowi dłoń na pożegnanie — Dobranoc, Andrzeju!.. i szczęśliwej podróży!..

Gdy wymawiała ostatnie słowa, w oczach jej zamigotało złowrobné światło.

— Zaczeka się już?.. Nie przyjdiesz tu z Fredem?.. — zapytał Damian.

(Dalszy ciąg jutro).

Kupon do wycięcia umieszczony jest na 1 stronie „Expressu”

M. GLAZER
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
 w niedziele i święta od 10-12 wpoł

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
 AKUSZER - GINEKOLOG
 Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Dr. JAN POLAK
 CHOROBY WEWNĘTRZNE
 I ALLERGICZNE.
 Gabinet Elektro- i Światłolecznicy
ul. NAWROT № 7
 Tel. 164-21.
 Przyjmuje od 5 do 7-ej.

MATRYMONIALNE. Bez posagu, może szczęśliwie każda pani wyjść za mąż. Osiągnąć to może piękną swoją cerą, którą uzyskuje przez używanie wszechświatowej sławy kremu i pudru „Kwiat Śnieżny”, który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia. 31

WAŻNE DLA PANÓW. Najelegantsze garnitury szyję po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki, S. Pastawski, Cegielińska 23, front I p. 11

ZGINAŁ pies maści ciemno-bronzonej z białą krawatką pod szyją, ogon krótki, odprowadzić za wynagrodzeniem, Małopolska 20.

75 GROSZY LEKCJA FRANCUSKIEGO. Dyplomowana paryżanka udziela lekcji francuskiego. Gramatyka, Literatura, Konwersacja. Metoda skrócona dla udających się na studia. Tłumaczenia. Korespondencja. Południowa 20, m.20, 1-sza lewa oficyna parter

“OLLA”
 GUM.?

“OLLA” GUM. ? JEST DOWODNIE NAJBARDZIEJ ROZPOWISZCZONĄ MARKĄ NA KULI ZIEMSKIEJ! NIE ISTNIEJE MARKA LEPSZA, CZY TEŻ PEWNIJSZA OD “OLLA” GUM. ? GDYŻ “OLLA” JEST BEZSPRZĘCZNIE NIEPRZECIWNĄ TAK W WYWI JAKOŚCI, JAK I DELIKATNOŚCI!

5 nowoczesnie urządzonej fabryki, patent amerykański, Dr. Balaža Nr. 1959704, ponad 40 lat doświadczenia i specjalizacji!!!

CENTRALNA WENEROLOGICZNA PORADNIA
 Chor. weneryczne, skórne i seksualne
 Specjalny gabinet kosmetyczny.
 Czynna od 9 r. do 9 w.
 Panie przyjmuje kobieta - lekarz
PIOTKOWSKA 88 Tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

LEKARZ DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
 przyjmuje od 10-2 i 3 i pół-7
Gdańska 37,
 tel. 232-55.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
 Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
 czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED. S. Kryńska
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
 przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.
POSZUKIWANI sprzedawcy targowi z kaucją od 35 zł. Oferty do Admin. sub. „Bez ryzyka“.

Dr. NITECKI
 SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
 przyjmuje od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w w niedz. i święta 9-12 w poł.

Dr. Klaczkowa
 POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTKOWSKA 99, tel. 213-66.
 przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

Dr. med. H. LUBICZ
 Chor. skórne i weneryczne
 przeprowadził się na ul.
PILSUDSKIEGO 69,
 (Róg Narutowicza). Tel. 141-32.
 od 8-10. 12-2. 5-8. w niedz. 9-11.

Dr. Różaner
 Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 129-98.
 Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

Dr. Niewiażski
 Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
 Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
 Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny
 Porada 3 zł.

Dr. HENRYKOWSKI
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAGUTTA 9, tel. 262-98.
 od 8-11-ej i od 6-9-ej wieczór
 niedziele i święta od 9 - 12.30

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN
 Choroby kobiece i akuszeria
 mieszka obecnie
Piotrkowska № 292
 tel. 266-35

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
 Chor. wenerycznych i skórnych
 od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1
 Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Doktor REICHER
 SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
 Leczenie promieniami Roentgena
 Południowa 28 Tel. 201-93.
 Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-12

Dr. H. Gutschadt
 AKUSZER-GINEKOLOG
 mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
 Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Noga tak bardzo mnie bolała...



Włożyłam ranny pantofel by pójść na targ

Widok mój wywoływał śmiech ludzi. Lecz noga moja, pokryta odciskami, stwardnieniami i nagniotkami, była tak bardzo spuchnięta i zbolała, że włożenie pantofla przyprawiało mnie o szalony ból.

Tylko człowiek cierpiący podobnie jak ja wyobrazi sobie moją radość po wynalezieniu łatwego i prostego sposobu który położył kres wszelkim cierpieniom nóg. Opowiedziano mi o czarodziejskim działaniu tlenowej kąpieli nożnej z Saltrat Rodell. Zaledwie 5 minuty po tej kąpieli wszelkie palenie i spuchlizna znikły w zupełności; odciski były zmiekkzone do tego stopnia, że mogłam je odjąć w całości wraz z korzeniami. Obecnie mogę nosić eleganckie, oblegające nogę obuwie i chodzić jak najwygodniej cały dzień. Saltrat Rodell jest do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjnych. Koszt jest nieznaczny. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Wielki film szpiegowski zrealizowany na podstawie autentycznych dokumentów znalezionych w archiwach wojskowych państw europejskich p. t.

„Tajna Brygada”

W rolach głównych: **VERA KORENE** i **JEAN MURAT.**

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

KINO TEATR MIRAZ
 11 LISTOPADA 16

ZAŁOGA

(L'equipage)
 W rolach głównych: **ANNABELLA** i **JEAN MURAT**

KINO TEATR ADRIA
 GŁÓWNA 1

Miłość ponad tron!...

Powieść **Andrzeja Żańskiego**

STRESZCZENIE
 Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawija romans z artystką z „Orfeum” — Anitą Luchesiń. Pułkownik Meiers, głośny wynalazca zamordowany zostaje w swej willi przez bandę szpiegowską. Okazało się, że na czele bandy tej stoi kochanka księcia — piękna tancerka z „Orfeum”. Książę Ludwik ułatwia jej ucieczkę zagranicę.

— Nad czym się tak zadumałeś, Ludwiku? — spytała pieszczotliwym głosem. A nie czekając na jego odpowiedź, mówiła dalej:
 — Przestań już myśleć o tamtej!... Sam przecież rozumiesz, że była to kobieta nie stworzona dla ciebie. Możliwie, że przez czas jakiś dawała ci pełnię zadowolenia, ale wszystko musiało być krótkotrwałe: byliście bowiem ludźmi, ulepionymi ze zgola innej gliny.
 Mocniej przyglęła do niego.
 — Co innego my, Ludwiku!... Czy nie czujesz tego? Czy nie wiesz, że cię kocham... Nie dręcz mnie więc dłużej i nie opieraj się swemu przeznaczeniu!...
 Ta narzucająca mu się kobieta wzbudziła w młodym królewiczu niesmak.
 — Ach, daj spokój — bąknął niechętnie — przybyliśmy tu przecież na

polowaniu a nie na miłosne konkury... Patrz, zdaje się, że wprost na nas pędzi lis!

Ale Krystyna, raz zdobywszy się na odwagę, była już konsekwentna. Przerwała mu więc gwałtownie:
 — Znów usiłujesz pozbyć się mnie zręcznym słówkiem... Ale ja mam dość już tej twojej taktyki... Od wielu miesięcy naprzód oczekuję od ciebie jednego bodaj cieplejszego gestu... Wiem, że inny byłeś dla tej drugiej... Zawsze miałeś dla niej i uśmiech i wolny czas... czas.. Czym jestem gorsza od tej ladażnicy, która na każdym kroku kompromitowała cię i zdradzała, od tej ulicznej dziewczki z variette?

Ludwikowi uderzyła krew do głowy. Był zbyt dobrze wychowany, ażeby podnosić głos wobec kobiety. Tym razem jednak zapomniał się — zdenerwowany do najwyższego stopnia — zawołał:
 — Jak śmiesz odzywać się o niej w ten sposób?... Co cię do tego upoważnia?... Chyba zawiść i egoizm, bo wiem dobrze, że nie miłość... Nie kochałaś mnie nigdy i nie kochasz! Nęci cię królewska korona i dlatego chciałaś zostać moją żoną!... Ale ja przejrzałem cię na wskroś. I dlatego powiadam ci: czuję do ciebie odrazę i nigdy,

nigdy nie ożenię się z tobą!... Ty faryzeuszko i hipokrytko!...

Krystyna zbladła śmiertelnie. Nikt jeszcze nie powiedział jej tak ostrych słów. Strzelba, którą trzymała w ręce, rozkołysała się. Przez sekundę wydawało się, że skieruje jej lufę prosto w pierś księcia. Ale dobra tresura zwyciężyła.

Księżniczka odwróciła się szybko — i odeszła bez słowa.

Jeszcze przez czas jakiś migotała ziewiona jej suknia wśród rudych pni drzew, aż wreszcie przepadła w lesie.

Książę Ludwik nie zobaczył jej więcej, albowiem tego jeszcze samego dnia nie pożegnawszy się z nim nawet, opuściła stolicę.

Tym sposobem rozchwiała się matrymonialne zamiary króla Filipa i królowej Elżbiety, którzy chcieli koniecznie skiejarzyć to małżeństwo. I książę Ludwik odetchnął swobodnie.

Rozdział czterdziesty. WIOSENKA

Mylił się jednak młody następca tronu sądząc, że rodzice zrezygnują ostatecznie z chęci ożenienia go.

W zimie przybyła do posepnego zamku królewskiego córka jednego ze zdezonizowanych w roku 1918 książąt niemieckich, księżniczka Olga.

Zasadniczo nazywała się, że Olga przyjechała odwiedzić swoją rówieśnicę, córkę królewskiej pary, Wiktorię. Ale nie trudno było odgadnąć właściwy cel wizyty niemieckiej księżniczki.

Było to delikatne, wzięte i nieśmiałe stworzenie. Po ojcu germaninie odziedziczyła chabrowe oczy, a po matce włoszcze czarne włosy, śnieżną białą ce-

wę i profil, jakgdyby skopiowany ze starorzymskiej kamei.

Przystojny i elegancki Ludwik — o którego awanturkach miłosnych krążyły po wszystkich dworach europejskich najfantastyczniejsze plotki, wywarł na niej mocne wrażenie.

Nie miała dotychczas sposobności stykać się z mężczyznami. Życie znała bardzo mało — i to przeważnie z romantycznych książek. Nie dziwny się więc, że ujrawszy Ludwika, doznała olśnienia, jakgdyby ucieleśnił się w nim ideał jej nieśmiałych, dziewczęcych snów.

Ale Ludwik, świadom przyczyny, jaka przygnała tutaj Olgę, z miejsca ustosunkował się do niej nieprzyjaźnie.

Przy stole udawał, że nie dostrzega jej, podczas dworskich przyjęć unikał w sposób wręcz manifestacyjny.

W ślad za nim szły rozżalone spojrzienia młodej księżniczki, nie rozumiejącej, dlaczego przystojny królewicz okazuje jej tyle niechęci.

Nieraz wieczorem, zamknawszy się w swojej komnacie, siadała przed lustrem i długo, długo przyglądała się odbiciu swojej twarzy.

— Czyżbym była tak bardzo brzydka i odpychająca? — pytała sama siebie. A z lustra patrzyły na nią jej śliczne, chabrowe oczy i bielili się piękna jej twarzyczka. Olga analizowała dokładnie regularne rysy swego oblicza, sunowała w pamięci wszystkie pełne admiracji i zachwyty spojrzzenia mężczyzny — i coraz mniej rozumiała taktykę Ludwika.

Pewnego razu postanowiła zapytać go o to wręcz.

(Dalszy ciąg jutro).

Pół miliona złotych kosztowała grypa

Ubezpieczalnię Społeczną w Łodzi

Łódź, 9 marca.

(k). — Jak się okazuje, epidemia grypy, która szalała w Łodzi w ubiegłym miesiącu, pociągnęła za sobą znaczne straty pieniężne.

Ubezpieczalnia Społeczna obliczyła, że wydatki związane z tą epidemią pochłonięły sumę pół miliona złotych.

Zaszła konieczność wypłacenia większej ilości zasiłków chorobowych, zaangażowania kilkudziesięciu nowych lekarzy, gdyż grypa nie oszczędziła również personelu lekarskiego Ubezpieczalni, umieszczenia chorych w prywatnych szpitalach itd. Poza tym apteki Ubezpieczalni Społecznej wydawały nieprawdopodobnie wprost ilości leków, co również wpłynęło na zwiększenie wydatków.

Największe nasilenie grypy przypadło na okres między 20 stycznia a 20 lutego. W tym czasie lekarze domowi Ubezpieczalni wzywani byli przeciętnie do 6.000 chorych dziennie.

Ważą się losy samorządu łódzkiego i bezrobotnych sezonowców

Łódź, 9 marca.

(v) Jutro odbędzie się 8-me, kolejne posiedzenie Rady Miejskiej. Początek dzienny obrad przewiduje złożenie sprawozdania komisji finansowo-budżetowej w sprawie zaciągnięcia pożyczek na roboty inwestycyjne i zatrudnienie bezrobotnych oraz na pokrycie niedoboru budżetowego z roku ubiegłego. Referent komisji radzieckiej do spraw ogólnych przedłoży do uchwalenia wniosek w sprawie przemianowania ulicy Przejazd na Marsz. Daszyńskiego i ul. Zagajnikowej na dr. Kopcińskiego. Omówione będą odwołania od szczegółowego planu zabudowy oraz uchwalona budowa wiaduktu nad torami kolejowymi na ul. Srebrzyńskiej. Wreszcie Zarząd Miejski udzieli radnym odpowiedzi na interpelacje.

Następne z kolei posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w poniedziałek,

dnia 15 marca. Ponieważ sprawy tak poważne, jak zaciągnięcie pożyczek muszą być uchwalane na dwóch kolejnych posiedzeniach Rady — następne posiedzenie wyznaczone zostało w terminie jaknajkrótszym.

Na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia widnieje: exposé budżetowe prezydenta miasta, następnie sprawa ponoszenia przez miasto kosztów utrzymania sierot po ofiarach wypadków ulicznych i wreszcie drugie uchwalenie pożyczek.

W zależności od przebiegu 2 posiedzeń rady spodziewana jest decyzja władz nadzorczych w sprawie dalszego istnienia łódzkiej rady miejskiej.

W dniu 1 kwietnia kończy się rok budżetowy gospodarki miasta i nie ulega wątpliwości, że nowy budżet nie będzie mógł być przed tym terminem uchwalony. Miasto zatem zostanie bez

budżetu. Nie byłoby to najgorsze, albowiem Zarząd Miejski ma prawo do comiesięcznego wydatkowania 1/12 kwot, przewidzianych w budżecie zeszłorocznym, do czasu uchwalenia nowego budżetu. Gorzej jednak przedstawia się sprawa uchwalenia zaciągnięcia przez miasto pożyczek.

Gdyby bowiem pożyczki nie zostały uchwalone, nie można będzie rozpocząć robót inwestycyjnych w pełnym nasileniu i zatrudnić bezrobotnych. Każdy dzień opóźnienia w załatwieniu tej sprawy — opóźnia również rozpoczęcie robót w Łodzi i skracza sezon pracy letniej.

Ponieważ dwa najbliższe posiedzenia będą miały olbrzymie znaczenie dla łódzkiego samorządu, losów rady miejskiej i bytu tysięcy bezrobotnych — nie dziwnego, że wywołały one duże zainteresowanie.

Clągnięcie Pożyczki Inwestycyjnej

W drugim dniu clągnięcia Pożyczki Inwestycyjnej II emisji padły następujące wygrane: (Pierwsza liczba oznacza numer serii, druga — numer obligacji):

Wygrane po 500 zł.

128-37 316-37 407-1 505-36 825-36 1302-37
 1313-37 1514-1 1524-37 1540-3 1547-3 1543
 -36 2160-3 2271-37 2381-1 2619-36 2790-3
 2822-37 2818-36 2962-36 3148-1 3014-36
 3310-3 3893-36 3777-3 4094-3 4184-1 4259-1
 3940-1 3983-1 4077-3 4094-3 4184-1 4259-1
 4306-1 4050-37 4436-37 4666-36 5235-37
 5293-37 5387-37 5487-36 5554-36 5573-1
 5768-1 5888-1 6097-37 6314-37 6446-3 6478
 -36 6645-37 6779-36 6875-3 6878-37 7156-
 36 7242-3 7775-36 7821-1 7868-37 7918-3
 8095-3 8140-3 8255-37 8430-3 8535-3
 8608-37 8668-37 9050-37 9195-37 9335-1
 9364-1 9692-36 9796-1 9941-1 9976-3 9991
 -3 10146-36 10101-37 10153-36 10209-37
 10198-36 10245-36 10317-36 10425-37 10453-
 3 10018-36 10843-37 11140-37 11231-3 11289
 -37 11505-3 11613-3 11732-1 11872-37 12470
 -1 12722-37 12921-37 12959-1 13094 - 36
 13459-37 13534-3 13594-1 13617-1 13801-36
 13960-1 14036-36 14489-1 14612-36 14819-37
 14839-37 14974-1 14995-3 15089-3 15007-37
 15132-36 15145-37 15255-36 15098-36 15363-
 36 15797-3 15906-37 15979-37 16174-37 16232
 -37 16444-37 16667-37 16701-3 16720-37
 16803-37 16938-1 17003-37 17068-37 17104-
 36 17457-37 17514-37 17781-37 17836-36
 18069-37 18166-37 18340-1 18648-37 18811-
 3 18976-1 19131-1 19266-37 19305-37 19539-
 1 19587-37 19737-3 20186-1 20223-3 20281-
 36 20468-37 20777-37 20870-37 20989-3
 21162-37 21037-37 21187-1 21296-3 21824-
 37 21863-1 21542-37 21589-37 21790-37 21728
 -37 21769-3 21848-37 22013-37 22000-1
 22204-37 22377-36 22389-3 22519-3 22847-36.

Nowe dowody osobiste

Łódź, 9 marca.

(k). — Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie wprowadzone zostaną w Łodzi dowody osobiste nowego typu. Nowe dowody nie będą posiadały rubryk dotyczących imion rodziców. Będzie to posiadało szczególnie ważne znaczenie dla osób niewiadomego pochodzenia, którym dotychczas w dowodach osobistych w rubryce tej oznaczano — „N.N.”



9 MARCA 1937 R.

Od godz. 9-ej do godz. 11-ej rano czekają nas szkodliwy z strony przełożonych i straty materialne. O tej porze nie należy także dawać się w spekulacje pieniężne ani załatwiać spraw, wymagających szybkiego zakończenia. Następny okres do godz. 13-ej sprzyja wszelkim nowym poczynaniom i nadaje się do załatwiania ważnej korespondencji. Godz. 14-ta przyniesie plany i projekty na przyszłość, których jednak w życiu nie można będzie zastosować. Między godz. 15-tą a godz. 17-tą działają pomyślne wpływy dla marynarzy i robotników fabrycznych. Okres ten nadaje się także do ubiegania się o względy osób wpływowych. Następne godziny zapowiadają się gorzej. Należy unikać zatargów z przełożonymi i nie wdawać się w poważne dyskusje. Do godz. 20 działają także niepomyślne wpływy dla komunikacji i ruchu. Wieczór przyniesie zainteresowanie literaturą i polityką oraz powodzenie w związku z miłością.

Dziecko dziś urodzone — szczere, inteligentne, posiada dar wymowy i smak artystyczny, może zrobić karierę w związku z techniką.

Sekcja zwłok zmarłego na ul. Legionów wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek zatrucia denaturatem

Łódź, 9 marca.

(gr) — W sobotę rano znaleziono na ulicy Legionów, przed domem nr. 41 zwłoki jakiegoś mężczyzny w starszym wieku. Lekarz pogotowia przewiózł trupa do sekcji miejskiej, gdyż nie można było ustalić przyczyny nagłego zgonu nieznajomego.

Jednocześnie władze śledcze wszczęły dochodzenie.

W dniu wczorajszym ustalono, że zmarłym był niejaki Alfred Hage, zamieszkały przy ul. Chłodnej 6.

Wkłady Oszczędnościowe P. K. O. w lutym 1937 r.

W miesiącu lutym wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o zł. 9.713.347, osiągając na dzień 28 lutego 1937 r. sumę zł. 684.625.947.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym samym czasie i liczba oszczędzających w PKO.

W ciągu lutego br. PKO wydała 56.907 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 28. II. 1937 roku ogólną ilość 2.375.798 książeczek.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby

Łódź, 9 marca.

(gr) — Ignacy Pośpieszyński, zam. przy ulicy Targowej Nr. 67, w celu samobójczym napił się sporej dozy trucizny. Znaleziono go w stanie nieprzytomnym po kilku godzinach. Desperata przewieziono karetką pogotowia do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Przyczyną rozpaczliwego kroku — rozstrój nerwowy wskutek złych warunków materialnych.

— Do baru przy ulicy 6-go Sierpnia Nr. 18 przybyło wczoraj czterech mężczyzn. Po sutej ljbacji podchmeleni goście wstali od stolika i najspokojniej zamierzali wyjść z lokalu. Właściciel baru wezwał policjanta i wylegitymowano niepozowanych gości, którzy nie mieli pieniędzy na pokrycie rachunku. Władysława Pietrasika (Osiova 1), Władysława Staruchę (Rokicjńska Nr. 15) oraz braci Józefa i Andrzeja Staruchów (Kresowa 8) pociągnięto do odpowiedzialności karnej za szalbierstwo.

Przed domem przy ulicy Zgierskiej Nr. 7 zasiała nagle 22-letnia Zofia Siwińska. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Siwińską do kliniki położniczej przy ulicy Narutowicza Nr. 50.

Wyjaśnienie

Łódź, 9 marca.

(gr) — W związku z samobójstwem ś. p. Idy Szulcowej, właścicielki domu przy ul. Górnej 29, zgłosili się do naszej redakcji dwaj synowie desperatki, którzy wyjaśnili, że matka ich od dłuższego czasu cierpiała na silny rozstrój nerwowy i to głównie na tle urojenego niedostatku. Szulcowa mawiała często o swej rzekomej nędzy i wspominała o tym, że skończy śmiercią samobójczą.

Ponadto ustalono, że Hage był nałogowym alkoholikiem. Ostatnio jednak, wskutek złych warunków materialnych nie posiadał pieniędzy na wódkę i często upijał się denaturatem. Hage był już dwukrotnie w szpitalu miejskim wskutek zatrucia spirytem skazonym.

Krytycznego dnia pił Hage przez kilka godzin denaturat. Kiedy znalazł się

on na ulicy Legionów, padł nieprzytomny na bruk i nim przybyła pomoc lekarska, nieszczeniły mężczyzna zmarł wskutek zatrucia. Protokół sekcji zwłok oraz dochodzenie policyjne przekazano władzom prokuratorским. W dniu dzisiejszym zwłoki wydane zostaną rodzinie.

Strajk majstrów trwa

Sytuacja w Kochanówce i na prowincji nie uległa żadnym zmianom w dniu wczorajszym

Łódź, 9 marca.

(k). — Strajk majstrów tkalni Widzewskiej Manufaktury trwa. Dowiadujemy się, że inspekcja pracy nie wyznaczyła jeszcze ponownej konferencji, celem zlikwidowania zatargu.

Nie uległa również zmianom sytuacja w szpitalu dla umysłowo-chorych w Kochanówce.

Starzy pielęgniarze nie pracują, a nowi nie mogą sobie dać rady z wykonaniem obowiązków. Informują nas, że dyrekcja szpitala jest przeciwna arbitrażowi, który zaproponował klasowy zwią-

zek pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej.

Trwa również w dalszym ciągu strajk w przemyśle tkackim zarobkowym na prowincji.

Dotychczas tylko przemysłowcy z Ozorkowa wyrazili zgodę na podpisanie międzymiejstowej umowy, jednak inspekcja pracy i związki zawodowe są temu przeciwne, wychodząc z założenia, że umowa ta musi być podpisana przez przemysłowców wszystkich czterech miast, a więc Ozorkowa, Zgierza, Konstancynowa i Aleksandrowa.

Zrzucił kochankę ze schodów

Ranna kobieta przebywa w szpitalu — przyjaciel jej w areszcie

Łódź, 9 marca.

(gr) — Dom przy ul. Jaszczołta 3 w Rudzie Pabianickiej był nocy wczorajszej terenem krwawej awantury, jaka rozegrała się pomiędzy lokatorką tego domu, 31-letnią Marią Świączakówną, a jej przyjacielem, z którym od dłuższego czasu zamieszkuje.

Kochanek Świączakówny powrócił w nocy pijany do domu. Właścicielka mieszkania poczęła czynić mu wyrzuty i w pewnej chwili uderzyła pijanego przyjaciela.

Nagle rozległy się przeraźliwe krzy-

ki. Sąsiedzi Świączakówny usłyszeli huk na schodach i kiedy wybiegli z mieszkań, ujrżeli swą sąsiadkę, leżącą przy wejściu na klatkę schodową. Kobieta jęczała, a z rany głowy sączyła się krew.

Wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Lekarz opatrzył ranną i przewiózł ją do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Policja ustaliła, że kochanek Świączakówny zrzucił ją ze schodów i sam, nie mogąc utrzymać się na nogach, poleciał za nią.

Tego jeszcze nie było!

Całość interesującej powieści — za 10 groszy

Książka znanego, popularnego autora, powieść interesująca w całym tego słowa znaczeniu, a zarazem dostępna, to niedościgłe marzenie milionowych rzesz czytelników. Marzenie to zostało obecnie spełnione, bowiem każdy może się co tydzień zaopatrzyć w nową, interesującą powieść, autorów takich, jak: Marceżyński, Nasielski, Jerzy Koryzma, Ford, Drzewiecki, z autorów polskich, a spośród obcych — Willy Parker, John Rogers i wielu innych, za cenę 10 groszy.

Zawdzięczać to należy wydawnictwu znanego tygodnika beletrystycznego, „Co Tydzień Powieść”, które — chcąc uprzystępnąć dobrą, interesującą

lekture najszerszym warstwom czytelniczym — obniżyło cenę jednego zeszytu, dużego formatu, z 30 na 10 groszy.

Najnowszy, 196-y numer „Co Tydzień Powieść” przynosi całość powieściową p. t.: „Uśmiech w zwierciadle”. Jest to romans sensacyjny, obrazujący ścieranie się pracy z kapitałem, malujący w ostrych barwach konflikty miłosne, walkę sumienia z uczuciem i obowiązkami etc. etc.

Każdy zeszyt „Co Tydzień Powieść” zawiera zamkniętą całość powieściową.

Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.

Cena 10 groszy.

Tajemnica Pawła Grzeszolskiego

„To ja!... Grzeszolski!... Wiem wszystko!... Skończone!...”

Pelagia Staciwińska opowiada „Expressowi” o tragicznych chwilach w Krakowie

Sosnowiec, 8 marca.

— Gdyby nie ta kawiarenka... — ciągnie dalej swe zwierzenia pani Pelagia Grzeszolska-Staciwińska — Gdyby nie ta kawiarenka, w której w piątek w godzinach wieczornych dowiedzieliśmy się przez radio o wyroku, uchylającym u niewinnienie mego męża, może nie doszłoby do tego wszystkiego. Pan wybaczy, że ciągle wracam do tych chwil w Krakowie, ale tak trudno mi o nich zapomnieć... Te ostatnie chwile naszego życia pozostaną mi przecie w pamięci na zawsze...

Pani Grzeszolska ma gorączkę. Dziś był lekarz. Mówił, że powinna koniecznie wyjechać na odpoczynek, bo doznany wstrząs jeszcze nie minął i grozi poważnymi konsekwencjami. Świadczy o tym zresztą aż nazbyt dobitnie jej blada twarzyczka i rozedrgane waskie palce. I ten głos stłumiony, o metalicznym podźwięku, chwilami jakby zamierający, a chwilami — gdy mówi o wzruszającym pożegnaniu z mężem w obliczu dobrowolnej śmierci — pełen niewypowiedzianego tragiczmu i sily.

— Gdy w Warszawie ważyły się nasze losy, gdy wszyscy przypuszczali, że siedzimy spokojnie w naszych domach, ja i mój mąż przeżywaaliśmy w tym czasie straszne chwile w Krakowie... Dlaczego wybraliśmy Kraków jako miejsce załatwienia naszych ostatnich porachunków z życiem?... Zdecydowały o tym względy formalne...

CHODZIŁO NAM O TO, ŻEBY NIKT NAS NIE POZNAŁ, ŻEBY NIKT NAM NIE PRZESZKODZIŁ, a wiedzieliśmy że w Krakowie można zamieszkać w hotelu pod fikcyjnym nazwiskiem bez przedstawienia dowodu osobistego... Dla tego też mój mąż zameldował się w Hotelu Polskim na nazwisko Antoniego Woźniaka i nikt go o dokumenty nie pytał.

JA UCHODZIŁAM W HOTELU ZA JEGO CÓRKĘ.

Gdy tragicznego dnia — w piątek

z rana — mąż mój wyszedł na miasto i jedna z pokojówek zapytała, czy można już sprzątnąć nasz pokój, mąż mój odparł:

— Nie, proszę zaczekać... Tam jeszcze została moja córka...

W ten sposób służba nabrała przekonania, że nie jesteśmy małżeństwem. Staraliśmy się zachowywać do końca te pozory i gdy schodziliśmy razem, mąż mój szedł pierwszy, a ja skromnie za nim. Jak potem dowiedzieliśmy się, na administrację hotelu nałożono mandat karny w sumie pięciu złotych za zameldowanie nas bez paszportów i suma ta obciążono potem mój rachunek za hotel. Administracja hotelu, którą naraziliśmy na tyle kłopotów, była już potem ostrożniejsza i gdy do hotelu tego zjechał mój szwagier, przede wszystkim zażądano już od niego okazania dowodu osobistego.

Po tej maleńkiej dygresji pani Staciwińska znowu wraca do ostatnich chwil, spędzonych w hotelu. Widać, że ten moment wżarł się głęboko w jej serce i nie go tak szybko nie wydrze z pamięci...

— Z kawiarenki po usłyszeniu wyroku przez radio, udaliśmy się na dworzec, żeby stamtąd zadzwonić do pana adwokata Hofmoka-Ostrowskiego. Ja szłam po jednej stronie ulicy, mąż po drugiej — żeby nas nie poznano. Mąż poprosił do telefonu „pana doktora Zygmunta”. Nie chciał wymienić nazwiska doktora Hofmoka, żeby ktoś się nie połapał, że to my dzwoniemy... Nasze postanowienie było bowiem niezłomne i czyniliśmy

wszystko, żeby nikt nam nie przeszkodził. Gdy adwokat Hofmokl - Ostrowski podszedł do aparatu, mąż mój rzekł:

— Panie, doktorze... to ja mówię... Paweł...

— Kto?... — zdziwił się adwokat Hofmokl - Ostrowski, nie domyślając się jeszcze z kim rozmawia.

— **TO JA... PAWEŁ GRZESZOLSKI... WIEM JUŻ WSZYSTKO... SKOŃCZONE...**

Na tym urwał. Adwokat Hofmokl-Ostrowski zaczął go przekonywać, że nie należy się tak przejmować, że przecie nie ma jeszcze wyroku ostatecznego, że wszystko da się jeszcze wyjaśnić, a gdy się przekonał, że nasze postanowienie jest ostateczne, stał się przynajmniej dowiedzieć gdzie jesteśmy... Ale nie dowiedział się tego...

Pani Grzeszolska odetchnęła głęboko, twarz jej rozjaśniły lekkie rumieńce.

— **LUMINAL BYŁ JUŻ PRZYGIOTOWANY... CIAGNIE DALEJ TWAR- DYM, DZIWNYM GŁOSEM — 60 PA- STYLEK... ROZDZIELILIŚMY NA DWA CZĘŚCI... DLA NIEGO — 35, DLA MNIE — 25...**

— Ale jak my to poikniemy?... — zapytałam. — Tyle razy lykać... Uradziłyśmy więc, że rozproszkujemy te pigułki i wysypiemy do opłatków... Opłatki były bardzo duże, ledwo mogły przejść przez gardło... Przygotowaliśmy już je z góry... Więc wzięłam noż i zaczęłam rozdrabniać i ścierać na proszek każdą pigułkę lumnalu... Wkrótce jednak doszliśmy do wniosku, że to zajęłoby zbyt

wiele czasu. Wpakowaliśmy więc całe pigułki do opłatków, żeby sobie przynajmniej w ten sposób ułatwić poiknienie... Każdy przygotował dla siebie swoją porcję... Ja wpakowałam moją ilość pigulek do trzech opłatków...

Pani Grzeszolska mówi coraz szybciej. Oczy jej płońa. Patrzy prosto przed siebie jak gdyby ożywały przed nią tragiczne obrazy ostatnich wspólnych przeżyć w małym pokoiku krakowskiego hotelu...

— Wszystko już było gotowe... Spie szylimy się, żeby przedź z tym skończyć... A gdy doszło do tego ostatecznego kroku... wtedy on — mój mąż, mój Paweł — padł przede mną na kolana i zaczął szptać błagalnie:

— **PELASIU... ZOSTAŃ... NIE IDŹ ZE MNA... PRZECIEŻ JESTEŚ TAKA MŁODA... POZWÓL MI SAMEMU...**

ŁZY DŁAWIŁY GO W GARDLE. WIDZĘ, JESZCZE TE OCZY. PEŁNE ŁZY... JEGO OSTATNIE ŁZY.

I mnie coś zaczęło dławić straszli- wie, ale zdusiłam w sobie ten ból. Sama nie wiem skąd się wzięło w tym wątlwym moim ciele tyle sił. Otarłam łzy z jego oczu i odpowiedziałam mocnym, może trochę nienaturalnym głosem:

— Któż to mówi?... Ty?... Ty — ten silny człowiek?... Rozczulasz się jak baba?...

Jego ręce ścisnęły moją dłoń. Siegnął po ostatni argument:

— Pomyśl o twojej matce...
(DALSZY CIĄG JUTRO).

Kronika fabryczna

CZY W ZJEDNOCZONYCH Zakładach Będzie OTWARTA Kuchnia?

Schejbler i Grohman, 9 marca. Do Zjednoczonych Zakładów Schejblera i Grohmana zwrócił się Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet z propozycją zorganizowania kuchni dla robotników, jak to jest już w kilku fabrykach (między innymi w Nicjarce na Widzewie i w Monopolu Tytoniowym).

Organizacja kuchni oparta byłaby na wzorach kuchni, jaka pracuje w Monopolu Tytoniowym przy ul. Kopernika. Byłyby wydawane obiady składające się z dwóch dań i kosztowałyby po 40 groszy oraz obiady z jednego dania za 25 groszy.

Decyzja co do zorganizowania podobnej kuchni na terenie zakładów naszych jeszcze nie zapadła, ponieważ ją prawdopodobnie sam prezes Maciszewski.

Samo zorganizowanie kuchni na terenie naszych zakładów nie jest łatwe, zakłady bowiem mieszczą się stosunkowo na dużej przestrzeni i wynalezienie lokalu dla kuchni fabrycznej, dogodnego dla wszystkich fabryk zakładów, stanowi dość wielką przeszkodę. Nie wiadomo następnie czy kuchnia fabryczna będzie się cieszyła dostateczną frekwencją. Być może, że zycie będzie się domagało otwarcia takiej kuchni (przy każdym większym oddziale).

Tęgo rodzaju objętość będą zapewne brane pod uwagę przez administrację Zjednoczonych Zakładów, zanim co do otwarcia kuchni, zapadnie ostateczna decyzja.

PRZYJĘCI DO PRACY

Lódź, 9 marca. Firma Zwaśnier i Lindendfeld przyjęła do pracy 15-tu robotników, ikalna Walasik (Ruda Pabianicka) — 10 robotników, Irma Ohman (ul. Pomorska) dała pracę 11-tu robotnikom, Lódzka Fabryka Nici (Widzew) przyjęła 6-ciu robotników, fabryka wyrobów wełnianych Lucjan Szyfer (ul. Wólczńska) — 11-tu robotników i Ejtjngon — 20-tu robotników.

Robotnicy, przyjęci do pracy, już w tych fabrykach pracowali.

I. K. Poznański, 9 marca. W zeszłym tygodniu zakłady nasze (I. K. Poznański, ul. Ogrodowa) przyjęły z powrotem na wykończalnie około 40 robotników.

Schweikert, 9 marca. Zakłady nasze (Schweikert, ul. Wólczńska) przyjęły na oddział gumowy 70 robotników (przeważnie kobiety).

Hallo! Tu radjo!

WTOREK, 9 marca 1937 r.

12.03—12.40 Lódzka Orkiestra Salonowa pod dyr. Teodora Rydera (z Lodzi na wszystkie rozgłośnie). 12.40—12.50 Dziennik południowy. — 12.50—14.00 „Coś dla każdego” (płyta za płytą). 14.00—14.57 Przerwa. 14.57—15.00. Lódzkie wiadomości giełdowa. 15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze. 15.15—15.40: Koncert reklamowy. 15.40—15.55: „Aktualności”. 15.55—16.00: O wszystkim po troszku. 16.00—16.15: Śpiewa Bandrowska - Turska — płyty. 16.15—16.30: Skrzynka P. K. O. 16.30—17.00: „Pieśń w dialogu”. Wykonawcy: Julia Iljicka — sopran, Zbysław Woźniak — tenor. 17.00—17.15: „Dni powszednie państwa Kowalskich” — powieść mówiona w opracowaniu Marii Kuncewiczowej. 17.15—17.50: Recital fortepianowy Haliny Sembrat. 17.50—18.00: „List pensjonarki” — monolog Tadeusza Hollendra. 18.00—18.10: Pogadanka aktualna. 18.10—18.20: „Sport w miastach i miasteczkach” — pogadanka (z Poznania). 18.20—18.30: Rozmowa z radiosłuchaczami — przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz.

DZIS W KINACH

ADRIA: — „Zaloga”.
CASINO: — „Penny”.
CORSO: — „Romeo i Julia”.
EUROPA: — „30 karatów szczęścia”.
GRAND-KINO: — „Sam na sam”.
METRO: — „Zaloga”.
MIRAZ: — „Tajna Brygada”.
PALACE: — „Wielka Miłość Beethovena”.
PRZEDWIOŚNIE: — „Mayerling”.
RAKIETA: — „Maria Stuart”.
RIALTO: — „Dzieci szczęścia”.
TON: — „Bolek i Lolek”.

Karnik teatrnlny

TEATR MIEJSKI.
TRZY WYSTĘPY SŁYNNEGO BALETU JOOSS W TEATRZE MIEJSKIM.

Dziś, we wtorek, w środę i w czwartek występy słynnego baletu JOOSS'a. Od czasu zniaczu baletu Diagilewa niema dziś drugiego takiego zespołu, któryby zdołał zająć bezwzględnie produkujące miejsce w tańcu wszechświatowym.

Najbardziej cenimy u Joossa jego układy. Jest on niezrównanym mistrzem ekspresji tanecznej i to nie tylko groteski. Takie kompozycje jak „Stolica”, „Bał w starym Wiedniu”, a przede wszystkim „Zielony stół” są prawdziwym majstersztykiem choreograficznego kunsztu.

Program środowy będzie zupełnie inny, niż wtorkowy i czwartkowy. Początek tego rewelacyjnego widowiska o godz. 8.30 wiecz.

TEATR POLSKI
(Ceglana 18, Nr. 27)

Dziś, we wtorek, dnia 9 marca o godz. 8.30 wiecz. w dalszym ciągu przebojowa sztuka Bernarda Shaw'a p. t. „Profesja panj Warren”.

Głównie rolę grają Irena Horecka (znakomita panj Warren), Helena Łopuszańska, Zygmunt Tokarski, Adolf Nowosielski, Aleksander Buczyński i Mieczysław Nawrocki. Sztukę świetnie wyreżyserował Karol Borowski reżyser Teatru Narodowego w Warszawie.

TEATR POPULARNY
(Ogrodowa 18)

Dziś we wtorek i dni następnych o godzinie 8.15 wiecz. komedia Al Fredry „Damy i huźary” w obsadzie premierowej.

Życie Pabianic

OPILSTWO.

Marczak Andrzej, zam. przy ul. Fabrycznej Nr. 21, w stanie kompletnego opilstwa zjawil się na placu Gen. Dąbrowskiego w piątek dnia 5-go marca i podczas targu wyprawiał różnego rodzaju awantury. Policja doprowadziła go do komisariatu i osadziła w areszcie aż do wytrzeźwienia.

STOW. MAJSTRÓW FABRYCZNYCH.

W niedzielę, dnia 7-go bm. w lokalu Lutni przy ul. Sw. Jana Nr. 19 odbyło się zwyczajne doroczne walne zgromadzenie członków Związku Majstrów Fabrycznych.

CHCIELI WYJECHAĆ DO HISPANII.

Trzech młodzieńców: Kręciarz Stefan, lat 14, zam. przy ul. Kilińskiego Nr. 47, Papiewski Stefan, lat 12, zam. przy ul. Kilińskiego Nr. 24, Szymański Stanisław lat 11, zam. przy ul. Majdany Nr. 5, postanowili udać się do Hiszpanii, aby tam zdobyć laury i pasy rycerskie.

Po długich przygotowaniach w ogromnej tajemnicy udali się w daleką podróż i szczęśliwie nawet przekroczyli granicę m. Pabianic. Dalsza podróż zapowiadała się też pomyślnie, lecz pod Ksawerowem policjant zatrzymał naszych 3-cu muszkieterów i doprowadził do domów rodzicielskich.

AKCES PRACOWNIKÓW UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ DO O. Z. N.

Pracownicy Ubezpieczalni Spółecznej w Pabianicach na odbytym specjalnie zebraniu uchwalili rezolucję z oświadczeniem, że solidaryzuja się z akcją konsolidacji narodowej.

Rezolucję przesłano na ręce pułk. Koca do Warszawy.

ZE ZWIĄZKU LEKARZY.

Związek Lekarzy Państwa Polskiego obwod pabianicki (obejmujący pow. łaski i sieradzki), liczy w swym gronie 34 członków.

Niedawno odbyło się walne zgromadzenie, na którym dokonany został wybór władz związku. Obecnie zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: prezes dr. Szulc Józef, wiceprezes dr. Meyer Tadeusz, skarbnik dr. Piotrowska Milena, sekretarz dr. Bibrowski Mieczysław, — wszyscy z Pabianic. W skład zarządu pozatem wchodzi bez mandatu dr. Zalewski Marek z Sieradza i dr. Pawlikowski Józef ze Zduńskiej Woli.

Komisję rewizyjną stanowią: dr. Szenker Seweryn, dr. Tymieniecka Weronika — boję z Pabianic oraz dr. Badowski Stanisław w Widawie.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Fredek uszczęśliwia świat”.
NOWOŚCI: — „Rozwód z przeszkodami”.
LUNA: — „Robert i Gloria”.

Dyżury apłek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: H. Duszkiewiczowa (Zgierska 87), J. Hartman (Brzezińska 24), W. Rowińska (Plac Wolności 2), A. Perelman i S-ka (Ceglana 32), J. Cymer (Wólczńska 37), W. Danielecki (ul. Piotrkowska 127), F. Wójcicki (Napiórkowskiego 27), K. Kempfi (Karolewska 48).

Radio- odbiorniki „REX”

doskonale, zużywają najmniej prądu.
Sprzedaż ratalna i za Pożyczki Państwowe

RADIO-REICHER
Lódź, Piotrkowska 142

18.30—18.50. Utwory Ketelbeya — płyty.
*8.50—19.00. Pogadanka aktualna.
19.00—19.20. „Dyskutujemy” — „Czy programy szkolne dla chłopców i dziewcząt powinny być jednakowe?” — dyskusję zają Teodor Męczkowski.
19.20—20.00. „Jak się polka z polonezem biła” — audycja muzyczna w opracowaniu Stanisława Roja (z Poznania).
20.00—20.15: „Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia” — przeprowadzi Br. Rutkowski.
20.15—22.30. Koncert symfoniczny ze Lwowa i Poznania. Wykonawcy: Część I-sza Lwowska Orkiestra Symfoniczna. Część druga — Poznańska Orkiestra Symfoniczna.
W przerwie koncertu: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
22.30—22.45. „Lutnia Puszkina” — kwadrans przekładów Juliana Tuwima. Recytuje Maria Wiercińska.
22.45—23.00. Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club” w Warszawie.

Przed wyjazdem do Paryża

Pilkarze wyznaczeni do meczu treningowego.—Sprawa Dębu.—PZPN zamierza zaangażować trenera angielskiego

Warszawa, 9 marca.
Przygotowania do meczu z Ligą Paryską są w pełnym toku. Wyjazd do Paryża nastąpi 19 bm., przy czym kierownikami ekspedycji polskiej będą płk. Żołędziowski, kpt. Nikolski i p. Kałuża. Poza meczem w Paryżu rozegrają jeszcze nasi pilkarze mecz z Reprezentacją Emigracji w Lens.

W poniedziałek po relacjach poszczególnych okręgów po zaobserwowanej formie pilkarzy na niedzielnych meczach treningowych wyznaczyl kapitan związku Polskiego Związku Piłki Nożnej p. Kałuża nazwiska zawodników, którzy wezmą udział w meczu treningowym w Krakowie w dniu 14 b. m. Na podstawie tego ostatniego meczu i wykazanej na nim formy pilkarzy ustalony zostanie ostateczny skład drużyny Polski Zachodniej na mecz z Ligą Paryską w dniu 21 bm.

Na meczu treningowym w Krakowie wystąpią dwa zespoły, złożone z następujących zawodników:
Bramkarze: Albański, Rudnicki, Ma-dejski.

Obroncy: Martyna, Szczepaniak, Ga-tecki, Michalski i Lasota.

Pomocnicy: Ziłka, Góra, Lesiak, Piec II, Wasiewicz, Cebulak i Jezierski.
Napastnicy: Piec I, Wostał, Piątek, Matyas, Szerike, Willmowski, Wodarz, Szeliga, Korbas, Szewczyk, Lyko i Habowski.

Kotlarczyka nie wystawiono na skutek ostatniej kontuzji nogi. Dytko zaś nie trenował ostatnio i nie znajduje się w formie. Przy wyznaczaniu zawodników p. Kałuża kierował się przede wszystkim kondycją poszczególnych pilkarzy, utrzymaną przez zaprawę zimową i obserwacjami z pierwszych meczów wiosennych w bieżącym sezonie. Jak widać z nazwisk, lista zawiera przeważnie znanych pilkarzy.

Sprawa Dębu nie została jeszcze załatwiona, ponieważ na wczorajsze zebranie zarządu Ligi nie przybył przedstawiciel śląskiego OZPN. Postanowiono jednak wsząć śledztwo przeciwko działaczom śląskim: dr. Wojcieszynowi, inż. Donerstagowi, inż. Durczakowi i bramkarzowi Mrozkowi, aby wyciągnąć w stosunku do nich konsekwencje w myśl uchwały walnego zebrania PZPN.

Dotychczasowy trener PZPN, p. Kurt Otto opuścił już Polskę. Nadesłał on pod adresem Związku list z podziękowaniem za pomoc w pracy. W odpowiedzi PZPN, przestał p. Otto również list z podziękowaniem. Równocześnie postanowiono rozejrzeć się za nowym trenerem zagranicznym. PZPN, nosi się z zamiarem zaangażowania na miesiąc letnie, któregoś z wybitnych trenerów angielskich.

Węgrowski nokautuje Chomego na mistrzostwach bokserskich Pomorza

Bydgoszcz, 9 marca.
W niedzielę w późnych godzinach wieczornych rozegrane zostały finały mistrzostw bokserskich Pomorza.

Wyniki spotkań finałowych przedstawiają się następująco:
W wadze muszej Gwardzik (Flota) pokonał na punkty Wypilewskiego (Astoria).

W wadze koguciej mistrzostwo zdobył Polowicz (KPW) wobec nadzwagi Rinkgo (Polonia). W walce towarzyskiej wygrał Rlako.

W wadze piórkowej Krzeźniński (Gryf) pokonał przez techniczny k. o. w 1-ej rundzie Lewandowskiego.

W wadze lekkiej do finału zakwalifikowali się Dorsz i Kowalski.

W wadze półśredniej Grzechowiak (WKS) pokonał Lelewskiego (Flota).

W wadze średniej Urbanak (Astoria) pokonał Błaszaka (Flota).

W wadze półciężkiej niezastużenie przyznano zwycięstwo Wexnerowi (Gryf) nad Karolakiem (Flota).

Sensacją dostarczyła walka Chomy (Zw. Strzelecki) z Węgrowskim (Flota). Tym razem walczył Węgrowski taktycznie b. dobrze i pokonał swego rywala w trzeciej rundzie przez techniczny k. o., Choma znajdował się kilka razy na deskach.

Z królem Gustawem V grał Jędrzejowski i Tarłowski.—Porażki polskich tenisistów w finałach

Mentona, 9 marca.
Jak już podawaliśmy, Jędrzejowski i Tarłowski zakwalifikowali się do finału gier pojedynczych turnieju tenisowego w Mentonie. Jędrzejowski natknął się w finale na Chillię Lizane, która zdawała się nie może uchodzić za groźną przeciwniczkę naszej mistrzyni. Tymczasem Jędrzejowska wykazała przemoczenie, zaś Lizana zagrała bardzo dobrze. Spotkanie miało przebieg dramatyczny. Pierwszy set zakończył się 8:6 na korzyść Lizany. W drugim secie Jędrzejowska grała bardzo ambitnie, wygrywając set w identycznym stosunku 8:6. — W trzecim secie przy stanie 1:1 po niemal trzygodzinnej walce Jędrzejowska dostała nagłe skurczki nogi i nie była w stanie dalej grać, tak że spotkanie zostało przerwane, a zwycięstwo przyznano Lizanie.

W finale gry pojedynczej panów przeciwnikiem Tarłowskiego był znany tenisista szwedzki Schröder. Pierwszy set po równorzędnej walce wygrał Schröder 8:6, w drugim secie przewaga Szweda była większa i set zakończył się wynikiem 6:2, wreszcie i trzeci set pomimo wysiłków Tarłowskiego zakończył się 6:4 dla Schrödera.

W półfinale gry mieszanej para polska Jędrzejowska — Hebda zakwalifikowała się do finału, bijąc w ćwierćfinale parę Zehden — Bawarowski 6:3, 6:3.

W handicapie gry pojedynczej panów Tarłowski wszedł do finału po zwycięstwie nad drugą rakieta Rumunii Hamburgerem 6:4, 7:5.

W handicapie gry mieszanej para polska Jędrzejowska — Tarłowski przeszli do półfinału po zwycięstwie nad parą król Gustaw V — Satterwhait 9:7, 6:3.

Sport szkolny w Łodzi

Łódź, 9 marca.
Sport szkolny w Łodzi ogranicza się wyłącznie do imprez organizowanych przez Koło Sportowe gimn. im. Piłsudskiego. Inne Kola Sportowe ograniczają się jedynie do zawodów wewnętrzno - szkolnych.

Doroczne walne zebranie członków Kola Sportowego gimn. Piłsudskiego odbędzie się w dniu 22 b. m. Na porządku dziennym znajdują się: odczytanie sprawozdania z działalności ustępujących władz, dyskusja nad sprawozdaniem, okolicznościowy referat kol. Frenkla i wybory nowego zarządu. Koło Sportowe przy gimn. Piłsudskiego było w roku sprawozdawczym z wszystkich klubów szkolnych na terenie Łodzi najbardziej czynne, a ilość imprez zorganizowanych przez to koło sięga liczby sześćdziesięciu.

Na zebranie zostaną zaproszeni przedstawiciele wszystkich kół sportowych, związków, prasy oraz p. wizytator kuratorium łódzkiego.

Ze względu na wielką wartość, oczywiście z punktu widzenia sportu szkolnego, jaką przed stawiają corocznie te zebrania, 40 minutowy fragment sejmiku sportowego uczniów gimn. Piłsudskiego będzie transmitowany przez radio na wszystkich rozgłośnie polskie.

Mecz koszykowy: reprezentacja gimn. Niemieckiego — repr. gimn. Piłsudskiego odbędzie się w dniu 11 b. m.

W dniu dzisiejszym o godz. 3-ej w sali Y. M. C. A. W piątek gra gimn. Piłsudskiego z gimn. Kopernika a w sobotę w Pabianicach z gimn. Państwowym.

Gimnazjum Niemieckie z Pabianic odniosło w meczu koszykowy z gimn. Piłsudskiego zwycięstwo w stosunku 36:34, po grze wyrównanej i bardzo zastrzeżonej.

Ping - pongiści gimn. Piłsudskiego zwyciężyli w ubiegłym tygodniu drużynę P. K. S-u 10:0, reprezentacja zaś nowego typu, bawiac w Rudzie Pabianickiej zmierzyła się z Harcerskim Klubem Sportowym „Jordan” remisując z nim 5:5.

Z inicjatywy gimn. Kopernika i Państwowej Szkoły Przemysłowo - Technicznej wyszedł projekt zorganizowania pod koniec marca meczu piłkarskiego między reprezentacjami szkół średnich Łodzi i Pabianic.

W barwach Pabianic startowałby reprezentacyjnym piłkarz Łodzi, Kaczewski, który jest uczniem Szkoły Rzemiosł im. Kilińskiego w Pabianicach.

Gimn. Piłsudskiego projektuje urządzenie meczu w szczyptorniaku między reprezentacją Łodzi a reprezentacją szkół średnich Łodzi.

W początkach kwietnia odbędzie się na strzelnicę W. K. S-u mistrzostwa strzeleckie dla uczniów szkół średnich.

Niespodzianki zawodów międzynarodowych w Kandahar

Mürren, 9 marca.
Styńne doroczne zawody narciarskie w konkurencjach zjazdowych w Mürren o puchar Kandaharu przyniosły szereg niespodzianek.

W biegu zjazdowym mistrzostwo świata w tej konkurencji — Francuz Allais i Niemka — Cranz zostali zepchnięci z pierwszego miejsca. W biegu zjazdowym panów zwyciężył Austriak Waich — 3:56,4 sek. przed Allais 3:57 sek.

W konkurencji kobiecej zwyciężyła Szwajcarka Stauri — 3:05,8 sek. przed Niemką — Cranz.

Międzynarodowy turniej szermierczy w Monte Carlo

Monte Carlo, 9 marca.
Międzynarodowy turniej szermierczy w Monte Carlo przyniósł w niedzielę rozstrzygnięcie w drużynowej konkurencji szpadowej. Pierwsza miejsce zajęła drużyna Włoch przed Francją, Szwecją, Belgią i Monaco.

Międzynarodowy turniej na florety zakończył się również zwycięstwem Włoch przed Francją. W turnieju tym wydarzyły się dwie niespodzianki: drużyna francuska pokonała włoską 9:7 i przegrała do Belgii 7:9. Zwycięstwem nad Belgią drużyna włoska zapewniła sobie pierwsze miejsce.



Nagroda Zw. Dziennikarzy Sportowych zdobyta przez najlepszego szpadzistę polskiego lodzianina R. Kantora.

Będzie kłótnia na walnym zebraniu PZPR

W Warszawie odbędzie się walne zebranie Polskiego Związku Piłki Ręcznej na które jako delegaci ŁOZPR wybierają przez dr. Grabowski i przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny p. Kruczek.

Delegaci Łodzi poruszą na zebraniu sprawę ostatecznej uchwały zarządu PZPR odnośnie odebrania HKS-owi tytułu mistrza Polski w siatkówce żeńskiej oraz zmiany weryfikacji mistrzostw w koszykówce żeńskiej.

Jak się dowiadujemy zainteresowane kluby łódzkie HKS i IKP nie ponoszą w żadnym wypadku winy odnośnie zgłoszenia zawodniczek według nowych przepisów, to też delegaci łódzcy domagają się będą anulowania krzywdzącej uchwały zarządu PZPR.

Przedostatnie mecze o drużynowe mistrzostwo w boksie

W nadchodzącą niedzielę o godz. 11.30 przed południem odbędzie się w sali Teatru Polskiego przy ul. Cegielińskiej 27 rewanżowy mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe Polski między IKP a HCP (Poznań).

Pierwszy mecz tych drużyn w Poznaniu zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku — 10:6.

Poza meczem IKP—HCP odbędzie się w Poznaniu mecz o mistrzostwo drużynowe Polski między Wartą a Okocimem.

Mistrzostwa bokserskie Zw. Makabi

Związek Makabi w Polsce powierzył łódzkiemu Hakoahowi organizację ogólnopolskich mistrzostw bokserskich Związku. Mistrzostwa te rozegrane zostaną w Łodzi w dniach 17 i 18 kwietnia i będą równocześnie eliminacją najlepszych bokserów żydowskich w Polsce przed wyjazdem na trzecią Makabiadę do Palestyny.

Sukcesy polskich ping-pongistów

Gdańsk, 9 marca.
Na międzynarodowych zawodach ping-pongowych o mistrzostwo Wolnego Miasta Gdańskie, rozegranych w Sopotach triumfowali polscy ping-pongiści, bijąc zdecydowanie Niemców i gdańszczan. Mistrzostwo Gdańska zdobył Polak Osmański z Torunia. Drużynowo zwyciężył P. Z. L. Warszawa w składzie Jezierski i Malullo.

Wręczenie nagrody Wajsołnie

W dniu 13 b. m. o godzinie 10-ej w lokalu Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego (Myśliwiecka 3/5) odbędzie się uroczyste wręczenie Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej — Jadwidze Wajsołnie, której komisja nadawcza nagrodę tę przyznała za rok 1937.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo klasy A

W związku z mającymi się wkrótce rozpocząć rozgrywkami piłkarskimi o mistrzostwo klasy A w Łodzi podajemy stan tabeli na podstawie dotychczas rozegranych meczów rundy jesiennej: 1) Union-Touring 7 gier, 12 pkt. stosunek bramek 17:4, 2) Sokół (Pabianice) 7 gier, 10 pkt. stosunek bramek 9:4, 3) WKS. 7 gier, 9 pkt. stosunek bramek 19:10, 4) PTC. 7 gier, 8 pkt. st. br. 8:7, 5) Widzew 7 gier, 7 pkt. st. br. 8:10, 6) ŁTSG. 7 gier 6 pkt. st. br. 17:11, 7) Burza 7 gier 5 pkt. st. br. 6:8, 8) Wima 7 gier 5 pkt. st. br. 7:10, 9) SKS. 7 gier 5 pkt. st. br. 11:24 i 10) LKS Ib. 7 gier 3 pkt. st. br. 2:29.

Polscy narciarze przybyli do F.landii

Helsingfors, 9 marca.
Do Helsingforsu przybyła drużyna narciarska Zw. Strzeleckiego na międzynarodowe zawody P. W. w Kuopio (12 — 14 b. m.).

Górskie stroje zawodników polskich wywołały zachwyt w stolicy Finlandii.

Notatnik pilkarza

Łódź, 9 marca.
Prezes L. O. Z. P. N-u, p. naczl. Konopka bawi w Zakopanem na urlopie, z którego powraca 10 b. m. Po powrocie p. Konopki opracowany zostanie program uroczystości jubileuszowych, które odbędą się 5 i 6 czerwca.

W pierwszym dniu uroczystości t. j. w sobotę projektowana jest akademicka, defilada wszystkich klubów zrzeszonych w L. O. Z. P. N-ie oraz turniej juniorów, w niedzielę natomiast rozegra reprezentacja Łodzi mecz z jakimś zagranicznym przeciwnikiem.

Kalendarzyk spotkań międzymiastowych Łodzi nie został obecnie ułożony, napewno jednak w tym sezonie odbędą się mecze z reprezentacjami Poznania i Krakowa, co do których mamy pewne zobowiązania. Obecnie toczą się pertraktacje w sprawie spotkań z Dreznem i z Tallinem.

21 b. m. gościć będzie w Łodzi mistrz piłkarski stolicy, Okocim, które stoczy spotkanie z W. K. S-em. U warszawian zagra już napewno Pisarski w bramce, W. K. S. natomiast wstąpi zasłony pilkarzem z Wielunia, Kałwakiem.

Wnioski na walne zebranie PZTK

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Warszawie walne zebranie Polskiego Związku Kolarskiego na które Łódzki Okr. Związek Kolarski zgłosił m. in. wniosek o dalsze kontynuowanie wysiłku między państwowego Berlina — Warszawa, wniosek o udzielenie moralnej satysfakcji b. prezesowi ŁOZK p. Arturowi Tabelemu i zwolnienie go od podstawionych swego czasu zarzutów nieojaralności wobec sportu polskiego, oraz tym Łódź zgłasza poprawkę do statutu PZK, która umożliwia opiekowanie się kolarstwem zawo-

Minjatury

Śmiech do rana

Kac i Kotek.

— Ach!... — wzdycha Kac — tak bardzo chciałbym mieszkać pod biegunem...

— Dlaczego? — dziwi się Kotek.

— Jakto dlaczego?!... Pan nawet nie wyobraża sobie, jak tam można się wygodnie urządzić. Przychodzą naprzykład wieczyciel z rachunkiem, a ja mu mówię: "Przyjdź pan jutro"... A przecież tam noc trwa sześć miesięcy!

**

Fidrygalski wraca późnym wieczorem do domu. Jest bardzo zmęczony i głodny. Dzwoni. Nikt nie otwiera. Puka. Nic. Puka mocniej. Nic nie pomaga.

Zdenerwowany wzywa dozorcę i każe wyważyć drzwi.

Po kilku minutach Fidrygalski wpada do pokoju i na stole znajduje kartkę od żony następującej treści:

— „Posłam do kina. Klucze od mieszkania leżą pod słomianką. Pa!”.

**

Mały Michaś pyta w szkole nauczyciela:

— Panie profesorze, co to jest centaur?

— To jest także stworzenie: pół człowieka i pół konia.

Chłopiec zastanawia się przez chwilę i wreszcie odzywa się:

— No dobrze, to gdzie ono sypia: w łóżku, czy w stajni?

**

Mjster Smith z Chicago wybrał się autem na przejażdżkę i podczas jazdy uległ wypadkowi.

Na szczęście przejeżdżający ludzie uratowali go od śmierci i zaniesli do najbliższej chaty wjeżdżającej.

Gospodyni podała rannemu szklankę mleka, zmieszanego z whisky.

Mister Smith wychylił szklankę jednym haustem i ledwo dosłyszalnym głosem szepnął:

— Dają trzy tysiące dolarów za tę krowę!

**

Szeł wchodzi do biura i zadaje pierwsze pytanie:

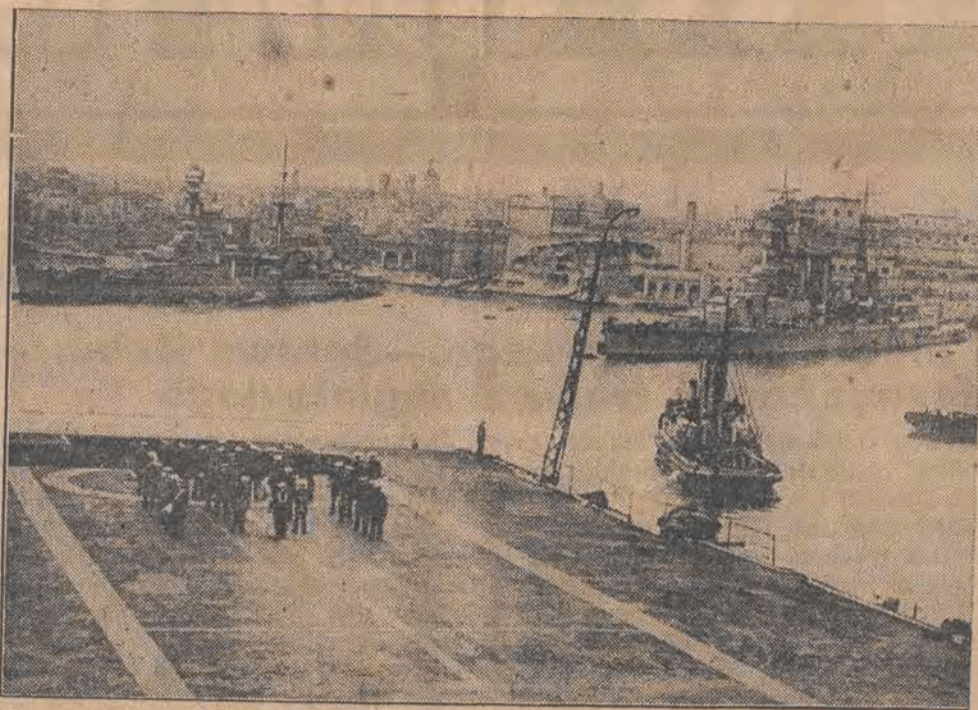
— Czy jest poczta dla mnie?

— Tak... — odpowiada buchalter. — Jest poczta ciągową...

— Ciągowa?... Cóż to ma znaczyć?

— Przyszło piętnaście listów, z których każdy zaczyna się od słów: „O ile pan w ciągu najbliższych trzech dni nie wykupi protestu...”

Flota brytyjska wypływa na Atlantyk



Flota angielska, która odbywała manewry na morzu Śródziemnym, wypływa obecnie na Atlantyk, gdzie odbędą się wielkie ćwiczenia.

Konkurs piękności w Ameryce



Typowo amerykańskie zdjęcie z konkursu piękności w Cleveland. Członkowie jury dokonywa nawet dokładnych pomiarów budowy kobiet, które stanęły do konkursu.

SANDOMIERZ—CENTRALNY OKRĘG PRZEMYSŁOWY POLSKI.



Reprodukujemy zdjęcie przedstawiające spichlerz zbożowy w Sandomierzu. Sandomierz został jak wiadomo przeznaczony na centrum nowego polskiego okręgu przemysłowego, który powstanie w środkowej części kraju — w realizacji uchwalonego planu inwestycyjnego.

Z FRONTU HISZPAŃSKIEGO.



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające oddział marokańczyków, walczących na terenie wojny domowej hiszpańskiej, w oryginalnych strojach.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Codzienna nowelka „Expressu”

Po 30 latach pracy

Rudolf Kocha, skromny urzędnik, pracujący już od trzydziestu lat na poczcie, od kilku tygodni był bardzo zdenerwowany.

Zauważył bowiem, że najbliżsi jego koledzy, w tajemnicy przed nim, odbywają jakieś konferencje.

— Pewno chcą mnie zredukować — myślał — Nic w tym dziwnego, przecież teraz można znaleźć tylu młodszych i zdolniejszych ludzi. Kochani koledzy pewno radzą nad tym, jak zapobiec temu nieszczęściu. Ale z pewnością nic im nie uda się zrobić.

I pewnego dnia, gdy znalazł się sam na sam z jednym z urzędników, z którym pozostawał w najlepszych stosunkach, przyparł go do muru.

— Powiedz mi prawdę, — rzekł doń drżącym głosem — co oznaczają te wasze ciągle narady? Czy dyrektor chce mnie zredukować?

Urzędnik wybuchnął śmiechem.

— Ależ kochany, Rudolfie — zawołał — Nikt o tym nie myśli! Widzę, że jesteś bardzo zdenerwowany więc, wytłumaczę ci o co chodził. Za kilka tygodni będziesz obchodził trzydziestolecie swej pracy w naszym urzędzie. Sam dyrektor zainteresował się twoim jubileuszem. Naczelnik wydziału zdecydował, że powinniśmy ci kupić spólny prezent. Jednym słowem przygotowuje się wielka uroczystość. Dyrektor i naczelnik mają wygłosić przemówienia, a co się tyczy prezentu, to pewno dostaniesz złoty zegarek.

Staremu Kochowi zakreśliły się łzy w oczach.

Sam dyrektor będzie przemawiał na jego jubileuszu!

A więc nie zapomnieli o nim, o tym jednym z najbardziej niepozornych, najmniej znaczących urzędników! Nigdy nawet nie marzył o takim zaszczycie!

Gdy przybiegł do domu, porwał żonę w ramiona, szalejąc ze szczęścia.

Ale ona nie dopuściła go do głosu.

Okazało się, że przygotowała dla niego jeszcze radośniejszą nowinę.

— Wyobraź sobie, że dostałam właśnie teraz list od Karola Milcha, którego nasza Wiktoria poznała przed kilku miesiącami, gdy bawiła u ciotki. Pan Milch prosi o rękę naszej córeczki!

— Niezwykły dzień, najszczęśliwszy dzień w moim życiu — wybełkotał Koch, który już zupełnie tracił głowę.

Tyle szczęścia tyle radości!

Wiktoria, ich jedynaczka, która od szeregu lat również pracowała na poczcie, myślała już że zostanie starą panną.

Nie była ładna, nie miała żadnych znajomości, a co najważniejsze posagu.

I nagle ten Milch...

Cały dzień Koch był wprost pijany ze szczęścia.

W biurze podczas pracy nucił jakieś staroświeckie melodie, ze swych dawnych, kawalerskich czasów, a w domu chciał tańczyć z żoną i z córką.

Ale Wiktoria już po kilku dniach straciła dobry humor.

Koch, który to zauważył, domagał się od niej wyjaśnień. Wiktoria uchylała się od konkretnych odpowiedzi.

Pewnego jednak wieczoru, gdy mat-

ka wyszła z domu, Koch zmusił dziewczynę, by się przed nim zwróciła ze swych trosk.

Powiedziała mu wówczas wszystko.

— Ciotka oświadczyła Milchowi, że ja mam posag — rozpoczęła drżącym głosem — Pewno właśnie dlatego prosił o moją rękę. Podobałam mu się wprawdzie, ale on chce również pieniędzy. Dopiero po wysłaniu listu do nas dowiedział się, że jesteśmy biedni i że nic od nas nie dostanie. Ciotka napisała mi o tym bardzo szczegółowo. Zrozumiałam, że mi znów grozi staropanieństwo, bo jeśli nie on, to już chyba żaden... Popęniłam szaleństwo, ale wybac mi ojcze. Wzięłam z biura pieniądze i wysłałam je ciotce, która nawet już je oddała Milchowi. Bo on właśnie otwiera skład obuwia i musiał już zapłacić za towar. Ślub nasz ma się już odbyć za dwa tygodnie. Ale kto wie, czy wcześniej nie pójdę do więzienia.

Wiktoria ukryła twarz w dłoniach i rozplakała się.

Stary Koch długo jej nie odpowiadał.

— Nie moje dziecko, nic ci nie będzie groziło — rzekł wreszcie, z trudnością panując nad swymi nerwami — Wiesz przecież, że mam bogatego wuja. On jest bardzo skąpy, ale w takiej sytuacji nie odmówi nam pomocy.

Nazajutrz Koch pojechał do krewnego.

Powrócił po dwóch dniach kompletnie wyczerpany.

Gdy tylko wszedł do mieszkania, córka i żona pomyślały, że nic mu się nie udało wskórać.

Ale okazało się, że się omyliły. Koch rzucił na stół paczkę banknotów i rzekł twardo do córki:

— Oto pieniądze. Wuj wcale nie jest człowiekiem bez serca.

Więcej nie powiedział ani słowa.

Gdy Wiktoria chciała go uściśnić, mruknął coś pod nosem i wyszedł z pokoju...

Położył się spać, a nazajutrz wczesnym rankiem pobiegł na pocztę.

Przez cały następny tydzień był stale milczący.

Żona i córka widząc, że nie chce im opowiedzieć o swej wizycie u wuja przestały zupełnie poruszać ten temat.

Ślub odbył się w oznaczonym terminie.

Młoda para natychmiast po uroczystości ślubnej udała się na dworzec.

Gdy stary Koch zęgnął się z zięciem, objął go czule i powiedział szeptem:

— Pamiętaj, że Wiktoria, to największy skarb jaki w życiu posiadałem. Bądź dla niej dobry i nigdy nie zaniedbuj jej.

Gdy pociąg ruszył starszycy powlekli się do domu.

Po drodze Koch był milczący.

Dopiero w domu rozplakał się jak małe dziecko, i począł drżącym głosem opowiadać żonie:

— Przez całe życie byłem uczciwym człowiekiem. Nikt mi nie mógł niczego zarzucić. A teraz po trzydziestu latach zdefraudowałem pieniądze! Musiałem! Wuj nie chciał mi pomóc! Właściwie wszystko mi już jedno! Myślałem tylko o szczęściu Wiktorii! A jej już teraz niczego nie zabraknie! Ale przecież jutro ma się odbyć mój jubileusz. Jutro mają mi wręczyć prezent, jutro sam dyrektor ma wygłosić wielkie przemówienie! Nikt jednak nie będzie obchodził mego święta! Jutro wszyscy dowiedzą się o defraudacji!